DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 216. | Sobota, 18 (30) Września. | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 4-go i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.— Najwyższe ukazy.— Komitet urządzający (dok.).— Dyrekcja gł. tow. kred. ziems.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— **Warszawa:** Przegląd polityczny. — Zdrowie JW. Hr. Namiestnika. — Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Ilinskoje.— Wykrycie przestępców politycznych.—Kronika brukowa.—Teatr lwowski.— Cholera.—Djarja.— Poznawanie fałsz. biletów. — Fałszowanie biletów kredytowych. — Ks. Leon Sapieha. — Żegluga na r. Warcie.—Polskie towarzystwo śpiewaków. —Stosunki sanitarne.—**Ameryka.** Uchwały konwentów.—Jef. Davis.— Stevens. — **Anglja.** Wojna w Butanie.—**Austrja.** Manifest cesarski. — Kwestja wenecka.—P. Schmerling.—Procesa prasowe. — Nowa taryfa celna.— **Belgja.** Drogi żel.— **Danja.** Kwestja konstytucji. — **Francja.** Burmistrz Sailard; bank meksykański. — **Hiszpanja.** Zaprzeczenia. — **Portugalja.** Chrzest księcia; podróż króla. — **Prusy.** Okólnik angielski.—P. Bismarck.—Gimnazja. — Konfiskata dziennika.—P. May.—**Szwajcarja.** Starozakonni. —**Włochy.** Projekt małżeństwa.—Król włoski. — Okólnik p. Natoli.—**Korespondencja** ze Lwowa.— **Wyjątki z pamiętników powstańca** (Lwów w 1863 r.) — **Fałszowanie ruskich asygnacij.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 17 (29) Września.

DO NAMIESTNIKA NASZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na przedstawienie wasze, Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej w Królestwie Polskiem, Rzeczywistego Radcę Stanu *Kochańskiego*, Najmiłościwiej uwalniamy od tych obowiązków, na własne jego żądanie, z pozostawieniem go Członkiem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ.

przez CESARZA I KRÓLA
Minister Sekretarz Stanu,
(podpisano) *W. Płatonow.*

W wsi Iljinskoje (w blizkości Moskwy) dnia 8 (20) września 1865 r.

DO NAMIESTNIKA NASZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na przedstawienie wasze, byłego Profesora Cesarskiego Uniwersytetu Św. Włodzimierza, Doktora Medycynu, Radcę Stanu *Bekera*, Najmiłościwiej mianujemy pełniącym obowiązki Inspektora Głównego Służby Cywilno-Lekarskiej w Królestwie Polskiem, z wszelkiemi prawami do Urzędu tego przywiązanemi.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ.

przez CESARZA I KRÓLA
Minister Sekretarz Stanu,
(podpisano) *W. Płatonow.*

We wsi Iljinskoje (w blizkości Moskwy) dnia 8 (20) września 1865 r. *)

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. N. 32.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

1 (13) Wrześenia 1865 roku.

(dok. patrz Nr. 215.)

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE PIĄTE
Z D. 14 (26) SIERPNIA 1865 R.
POZYCJA 42
PROTOKÓŁU DODATKOWEGO.

O przepisach obliczania wynagrodzenia likwidacyjnego, przypadającego dla właścicieli za grunta należące do ugody gromad i za grunta dodatkowe.

Niektóre Komisje Spraw Włościańskich przedstawiły Komitetowi Urządzającemu niżej wymienione kwestje, dotyczące sposobu stosowania § 41-go Informacji dla układających projekta tabel likwidacyjnych, tudzież § 8-go Najwyższego Rozkazu z dnia 21 kwietnia (3 maja) r. b. względem wynagradzania włościan za grunta nielegalnie zamienione i za odjęte służebności, a mianowicie:

1) czy we wszystkich przypadkach wynagrodzenie likwidacyjne za grunta do ogółu gromady należące, obliczać należy według art. 24-go Ukazu o Komisji Likwidacyjnej;

2) w jaki sposób i na podstawie których artykułów Ukazu o Komisji Likwidacyjnej należy obliczać wynagrodzenie likwidacyjne za grunta dodatkowo włościanom wyznaczane, tytułem wynagrodzenia za nielegalne zamiany gruntów i za odjęte służebności;

3) czy przepisy § 8-go Najwyższego Rozkazu z d. 21 kwietnia (3 maja) r. b. rozciągają się do dobrowolnych między właścicielami a włościanami układów o wynagrodzenie tych ostatnich za nielegalne zamiany gruntów, lub za zniesione służebności, w takich przypadkach, gdy przeciwko przywróceniu włościan do gruntów i służebności nie zachodzą stanowcze przeszkody.

Centralna Komisja Spraw Włościańskich, której rozpoznanie tych kwestij było poruczone, w rozbiorze takowych, w protokóle posiedzeń 2-go i 4-go, odbytych w dniach 29 lipca (10 sierpnia) i 5 (17) sierpnia, pod rozpoznanie Komitetu Urządzającego przedstawionym, poczyniła następujące uwagi:

W Ukazie z dnia 19-go lutego (2 marca) 1864 roku o Komisji Likwidacyjnej, wskazane są dwie różne zasady obliczania wynagrodzenia przypadającego właścicielom dóbr za zniesione powinności włościańskie. Zasady te są następujące: jeżeli przechodzące na własność włościan, osady i grunta podchodziły pod przepisy Ukazu z r. 1846, to właściciele dóbr otrzymują wynagrodzenie w stosunku przynależnych im powinności, obliczyć się mające stosownie do art. 16—23; jeżeli zaś przechodzące na własność włościan osady i grunta nie podchodziły pod przepisy Ukazu z r. 1846, w takich razach właściciele dóbr otrzymują wynagrodzenie w stosunku przestrzeni gruntów włościańskich, obliczyć się mające stosownie do art. 24-go.

W myśl tych dwóch zasad przy obliczaniu wynagrodzenia za grunta do ogółu gromad należące, tudzież za grunta dodane włościanom tytułem wynagrodzenia ich za nielegalne zamiany gruntów i za odjęte służebności, przedewszystkiem wypada mieć na względzie: czy te osady włościańskie, do których należą grunta ogółu gromadzkiego lub grunta dodatkowo przydzielone, podchodziły lub nie podchodziły pod przepisy Ukazu z r. 1846, a następnie obliczyć wynagrodzenie według jednej z dwóch powołanych dopiero zasad, która znajdzie tu zastosowanie.

Jeżeli wieś nie podchodziła pod przepisy Ukazu z roku 1846—wynagrodzenie za grunta tak należące do ogółu gromady jak i dodatkowe, powinno być obliczone tak samo jak z innych osad włościańskich, stosownie do artykułu 24-go Ukazu o Komisji Likwidacyjnej, t. j. ilość morgów należących do ogółu gromady lub dodanych rozmnożoną być winna przez cenę normalną oznaczoną artykułem 21-m tegoż Ukazu i doliczoną do ogólnej sumy wynagrodzenia podlegającego skapitalizowaniu.

Jeżeli zaś wieś podchodziła pod przepisy Ukazu z r. 1846, wynagrodzenie za grunta należące do ogółu gromady i dodatkowe oblicza się tak samo jak z innych osad według art. 16—23 Ukazu o Komisji Likwidacyjnej. Obliczenie to dokonywa się w sposób następujący: według powołanych art. 16—23, każda osada podlega dwojakiemu oszacowaniu: oszacowanie na podstawie powinności, przyczem stosownie do ich rodzaju, $^2/_3$ lub $^1/_5$ części powinności stanowią szacunek osady; i oszacowanie na podstawie przestrzeni osady; następnie po porównaniu z sobą wartości otrzymanych z tych dwóch oszacowań, ilość niższą przyjmuje się za szacunek powinności do wynagrodzenia w kapitale likwidacyjnym. Dla tego pod względem wynagrodzenia, osady podchodzące pod przepisy Ukazu roku 1846 mogą być dwojakiej kategorji: albo takie, za które wynagrodzenie ustanawia się w stosunku $^2/_3$ lub $^1/_5$ części poprzednich powinności, albo takie, za które wynagrodzenie ustanawia się w stosunku ich przestrzeni.

Przy osadach pierwszej kategorji, za pastwiska gromadzkie i grunta dodatkowe żadne powinności do wynagrodzenia przypadać nie mogą; przy osadach zaś drugiej kategorji, za grunta należące do ogółu gromady i dodatkowe przypadać może do wynagrodzenia ta część powinności, jaka w 1-ym dziale tabeli, w skutek obniżenia szacunku do wysokości dochodu normalnego oznaczonego w art. 21-m, odpadła z szacunku osad, ustanowionego według artykułów 18-go i 20-go z oszacowania powinności.

Tak naprzykład.

PRZYKŁAD 1-szy.

Osady wykazane w dziale 1-m tabeli.

N. 1. Przestrzeń osady morg 10; czynsz z niej wynosił rs. 11; $^1/_5$ czynszu czyni rs. 8 kop. 80; dochód normalny po rs. 1; z morga wynosi rs. 10.

Przeto za szacunek powinności do wynagrodzenia przyjmuje się	rsr.	8	kop.	80
N. 2. również	„	8	„	80
N. 3. „	„	8	„	80
Razem powinności do wynagrodzenia.	rsr.	26	k.	40

*) Tekst ruski niniejszych ukazów, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

Grunta wykazane w dziale II tabeli.

1. Pastwisko gromadzkie morgów 10.

2. Grunta dodane w zamian za służebności morgów 20.

Za te grunta żadna powinność do wynagrodzenia nie przypada, gdyż w dziale I tabeli przyjęto już całkowity szacunek powinności ustanowiony według art. 20, bez zmniejszania go w myśl art. 21.

PRZYKŁAD 2-gi.

Osady wykazane w dziale I tabeli.

1. Przestrzeń osady mórg 16. Okup wynosił rs. 30 kop. 99; $^2/_3$ części okupu stanowią rs. 20 k. 66; dochód normalny po rs. 1 z morga, czyni rs. 16.

Przeto za szacunek powinności do wynagrodzenia przyjmuje się kwota . . . . rsr. 16
2. „ . . . . „ 16
3. „ . . . . „ 16
4. „ . . . . „ 16

5. Przestrzeń mórg 16; czynsz opłacany był w ilości rs. 18; $^4/_5$ tego czynszu czynią rs. 14 kop. 40; dochód normalny wynosi rs. 16.

Za szacunek powinności do wynagrodzenia przyjmuje się. . . . . rsr. 14 k. 40

Razem. . . . . . rsr. 78 k. 40

Grunta gromadzkie wykazane w dziale II tabeli.

1. Pastwisko gromadzkie morgów 3.

2. Gruntów dodatkowych morgów 14. Za te grunta gromadzkie przypadać mogą do wynagrodzenia te części powinności, jakie wskutek obniżenia ich w myśl art. 21 (do wysokości dochodu normalnego) odpadły z szacunku osad, a mianowicie: od osad Nr. 1, 2, 3 i 4, przy każdej po rs. 4 kop. 66, czyli razem w kwocie rs. 18 kop. 64. Lecz gdy stósownie do art. 21 za morgów 17 wynagrodzenie nie może być wyższe nad rs. 17, przeto ta ostatnia suma przyjmuje się za szacunek powinności do wynagrodzenia. Tym sposobem, z osady włościańskiej, oraz za grunta gromadzkie całkowity szacunek powinności do wynagrodzenia wyniesie rs. 78 k. 40, oraz rs. 17 czyli razem rs. 95 k. 40. *). Za wskazówką powyższych uwag i przykładów rozstrzygnięte być mogą dwie pierwsze kwestje; co do trzeciej zaś kwestji należy mieć na względzie, że tak z ogólnego ducha jako i ze wstępnych słów Najwyższego Rozkazu wypływa, iż zawarte w nim przepisy postanowione zostały z powodu potrzeby usunięcia stanowczych przeszkód mogących zachodzić przy wykonywaniu art. 6, 7, 8, i 11 Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r.; przeszkody te zachodzić mogą prawie wyłącznie w takich tylko wsiach, które podchodziły pod przepisy Ukazu z r. 1846; we wsiach zaś utworzonych po roku 1846, przeszkody tego rodzaju zupełnie nie mogą mieć miejsca pod względem zamiany gruntów, i jedynie jako nader rzadki wypadek, zdarzyćby się mogły pod względem przywrócenia użytków ze służebności. Rozumie się więc samo przez się, że wszelkie dodatkowe grunta oddawane włościanom nie z powodu przeszkód wskazanych w ustępach 1, 3 i 5 Najwyższego Rozkazu, lecz wskutek różnych dobrowolnych pomiędzy dziedzicami a włościanami układów o separację gruntów lub zniesienie służebności, nie powinny być wprowadzane w rachunek likwidacyjny, gdyż wszystkie podobne układy, przedsiębrane w własnym interesie stron, powinny być dokonywane własnym ich kosztem, bez wszelkiego przykładania się w tem czy to pośrednio, czy bezpośrednio ze strony Skarbu udzielającego wynagrodzenie likwidacyjne.

Na podstawie uwag powyższych, Centralna Komisja Spraw Włościańskich ułożywszy przepisy obliczania wynagrodzenia za grunta należące do ogółu gromady i dodatkowe, przedstawiła takowe pod rozpoznanie Komitetu Urządzającego.

Motywa.

Po roztrząśnięciu tego przedmiotu, Komitet Urządzający, ze względu na różny sposób stósowania artykułów prawa, znalazł potrzebę wyjaśnić właściwe znaczenie § 8 Najwyższego Rozkazu z d. 21 kwietnia (3 maja) r. b. i przepisać jednostajne postępowanie przy stósowaniu takowego. Uznając przeto ułożone przez Komisję Centralną przepisy o obliczaniu wynagrodzenia za grunta należące do ogółu gromady i dodatkowe, jako zupełnie odpowiednie temu celowi, Komitet Urządzający uważał za stósowne dodać w nich tę jedynie wskazówkę: że za osady gromadzkie, jak np. place siedzibne domów na pomieszczenie urzędu lub zebrania gminy, szkoły wiejskiej i t. p. jak niemniej za tak zwane grunta sołtyskie, które przechodzą na własność włościan z mocy art. 5 Ukazu I, wynagrodzenie likwidacyjne, we wszystkich przypadkach powinno być obliczane według art. 24 Ukazu III; nadto wziąwszy na uwagę, że w niektórych dobrach, za wpływem Komisarzy i Komisij, właściciele pozawierali już z włościanami dobrowolne układy o zamianie tym ostatnim większej lub mniejszej przestrzeni gruntów, w spodziewaniu, że wynagrodzenie likwidacyjne za te dodane grunta przyznane im będzie w ilości wyższej nad tę, jaka im rzeczywiście przypadnie w myśl niniejszego wyjaśnienia § 8 Najwyższego Rozkazu, i że z liczby takich układów niektóre zostały już roztrząśnięte przez Komisje Spraw Włościańskich, Komitet Urządzający z powodu, że zastósowanie niniejszych przepisów do już zawartych układów nie byłoby stósownem, uważał za rzecz konieczną, aby stósowanie tych przepisów rozpocząć z chwilą otrzymania ich przez Komisje Spraw Włościańskich; poprzednie zaś układy pomiędzy właścicielami a włościanami dobrowolnie zawarte, tudzież decyzje Komisji względem wyznaczenia dla włościan gruntów dodatkowych, utrzymać w swej mocy, a wynagrodzenie likwidacyjne za takowe dodatkowe grunta obliczać na tych zasadach, jakie przez Komisje Spraw Włościańskich przyjętemi były; przy ostatecznem wszakże ustanawianiu wynagrodzenia likwidacyjnego przez Komisję Centralną, poruczyć tej ostatniej Komisji wchodzenie, w razie potrzeby z przedstawieniami do Komitetu Urządzającego o obniżenie wynagrodzenia w myśl art. 22 Ukazu III.

Konkluzja.

Opierając się na tych zasadach Komitet Urządzający w rozwinięciu § 8 Najwyższego Rozkazu z dnia 21 kwietnia (3 maja) r. b. *postanowił:*

Przy obliczaniu wynagrodzenia za grunta należące do ogółu gromady, tudzież za grunta dodane do uposażeń włościańskich tytułem wynagrodzenia za nielegalne zamiany lub za zniesione służebności, stósować się należy do następujących przepisów.

1) Za grunta należące do ogółu gromady we wsiach które podchodziły pod przepisy Ukazu z r. 1846 wynagrodzenie likwidacyjne ustanawia się w taki sposób:

a) Przy osadach, z których wartość powinności, po strąceniu z niej $^1/_3$ lub $^1/_5$ części całkowicie przyjętą została jako szacunek powinności do wynagrodzenia za grunta gromadzkie, żadna powinność do wynagrodzenia przypadać nie może;

b) przy wszystkich takich osadach, z których szacunek powinności do wynagrodzenia obniżony został do wysokości normalnej artykułem 21-m oznaczonej, za grunta należące do ogółu gromady przypadać mogą do wynagrodzenia te części powinności, jakie odpadły wskutek zastósowania przepisu art. 21, lecz przy tem przestrzegać należy, aby wynagrodzenie za grunta należące do ogółu gromady nie przewyższało najwyższych norm w tymże art. 21-m oznaczonych. Tym sposobem ogólny szacunek powinności do wynagrodzenia nie może przenosić ani wartości powinności ustanowionej na zasadzie artykułów 18 i 20-go Ukazu o Komisji likwidacyjnej, ani dochodu normalnego obliczonego na zasadzie art. 21-go.

2) Za grunta należące do ogółu gromady we wsiach, które nie podchodziły pod przepisy Ukazu z r. 1846, wynagrodzenie likwidacyjne, ustanawiane być winno w stosunku przestrzeni, w myśl art. 24-go Ukazu o Komisji Likwidacyjnej.

3) Podług tychże zasad obliczać należy wynagrodzenie likwidacyjne, również i za te grunta które włościanom będą dodatkowo wyznaczone tytułem wynagrodzenia za nielegalne zamiany lub za zniesione służebności, jeżeli tylko wyznaczenie tych dodatkowych gruntów nastąpi przy takich wyjątkowych warunkach, jakie w ustępach 1, 3, 5 i 8 Najwyższego Rozkazu są wymienione.

Uwaga. Za osady gromadzkie, jako to: place siedzibne domów na pomieszczenie urzędów i zebrań gminnych, szkoły wiejskiej i t. p., a równie za tak zwane grunta sołtyskie, przechodzące na własność włościan z mocy art. 5-go Ukazu I, wynagrodzenie likwidacyjne we wszelkich przypadkach obliczać należy stósownie do art. 24-go Ukazu III-go.

4) Co się tycze gruntów nadawanych włościanom przez właścicieli w skutku różnych układów zawieranych w przypadkach nie należących do kategorji tych wyjątkowych zdarzeń, o których jest mowa w ustępach 1, 3, 5 i 8 Najwyższego Rozkazu, to grunta takie niepodlegają oszacowaniu likwidacyjnemu.

5) Stosowanie niniejszych przepisów winno się rozpocząć z dniem otrzymania ich w Komisjach; układy dobrowolne pomiędzy właścicielami a włościanami wcześniej zawarte, tudzież decyzje Komisij względem wyznaczenia włościanom gruntów dodatkowych, pozostają w swej mocy, a wynagrodzenie likwidacyjne za takowe grunta oblicza się według tych zasad, jakie przyjętemi były przez miejscowe Komisje Spraw Włościańskich, lecz przy tem Komisji Centralnej porucza się, aby przy ostatecznem ustanawianiu kapitału likwidacyjnego, wchodziła w razie potrzeby do Komitetu Urządzającego z przedstawieniami o obniżenie wynagrodzenia stosownie do art. 22 Ukazu III.

Oryginał podpisali:

Namiestnik—Prezes i Członkowie,
Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

*) W praktycznem zastosowaniu takiego obliczenia, właściciele większej części wsi, które przedtem uiszczały okup, będą mogli korzystać z Najwyższej dozwolonej im ulgi pod względem włączania gruntów dodatkowych do oszacowania likwidacyjnego, albowiem średnia wysokość tej powinności w całem Królestwie, po potrąceniu $^1/_3$ części, przewyższa średnią wysokość dochodu normalnego i jednego morga, oznaczonego w art. 21.

Z materjałów statystycznych przez Sekretarza Stanu Milutina zebranych, okazuje się, że w dobrach prywatnych i instytutowych znajduje się osad okupowych 126,329, z których okup w średniem przecięciu wynosi z jednego morga rs. 1 kop. 61.

$^2/_3$ części tej przeciętciowej ilości okupu czynią rs. 1 k. $7^3/_4$, gdy tymczasem przecięciowy dochód normalny, stosownie do art. 21, wynosi z morga tylko rs. 1 kop. 5.

Jeżeli się jeszcze weźmie na uwagę, że szczególniej we wsiach, które uiszczały okup, t j. nie urządzonych ostatecznie, mogą najczęściej zachodzić przypadki, wywołujące potrzebę dodania włościanom gruntów jako wynagrodzenie ich za nielegalne zamiany, lub za zniesione służebności, to dochodzi sie do wniosku, że § 8 Najwyższego Rozkazu znaleźć może częste zastosowanie.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego podaje do wiadomości, iż w wykonaniu artykułu 114 prawa o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, publiczne losowanie Listów Zastawnych 3-go Okresu 1-ej Serji rozpocznie się w dniu 21 Września (2 Października) r. b. o godzinie 10-ej z rana w wielkiej sali gmachu Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Mazowieckiej. Fundusz do wysokości którego Listy Zastawne w bieżącem półroczu wylosowane zostaną, a następnie począwszy od dnia 10 (22) grudnia w nominalnej wartości zapłacone będą, wynosi rs. 940,969 kop. 19 $^1/_2$.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 17 (29) Września.

Według telegramu z Wiednia, *Wanderer* donosi, że w San Sebastian i Biarritz porozumiano się co do podstaw umowy w kwestji rzymskiej, — umowy, mającej uzupełnić konwencję wrześniową. Mianowicie ma być zawarta umowa pomiędzy czterema państwami katolickiemi, Francją, Hiszpanją, Włochami i Portugalją, na zasadzie której mocarstwa te wyłącznie przyjęłyby opiekę nad stolicą apostolską. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, gdyż zbyt ważnem byłoby wyłączenie od tej opieki, tak potężnego państwa katolickiego, jak Austrja.—Tymczasem *M. Post* zapewnia, że Francja i Włochy ściśle spełnią warunki konwencji wrześniowej i wojska francuzkie wkrótce będą stopniowo odwoływane. Telegram z Paryża podaje w tymże przedmiocie, to co powiada *Monitor wieczorny* w tygodniowym przeglądzie. „W prasie niedawno," pisze on, „zaczęła się polemika co do odwołania „wojsk francuzkich z prowincij rzymskich, również jak i co do czasu kiedy to nastąpi. Nie „może być żadnej wątpliwości o zamiarach Francji,—mianowicie, że skoro tylko uzna chwilę za „właściwą, przedsięweźmie, w porozumieniu „z rządem rzymskim środki, aby rozpocząć cofanie wojsk, tak aby go ukończyć w zakreślonym terminie." *La Patr.* według własnych wiadomości z Rzymu, zaprzecza pogłoskom, jakoby p. Boggio wręczył papieżowi własnoręczny list Wiktora Emanuela. P. Boggio nie mając wcale urzędowego charakteru i żadnej poufnej misji, kilkakrotnie odwiedzał ojca św. i kardynata Antonellego i był zadowolony z rozmów z nimi. Według niego, teraz byłaby właściwa pora do wznowienia układów ze stolicą apostolską. - Według telegramu z Paryża, *Giornale di Roma* uznał za podrobiony, okólnik m-gra Merode do dowódców oddziałów papiezkich na granicy włoskiej, zawiadamiający ich, że banda dowodzona przez Dominika Fuoco jest prawnie uformowana na obronę Franciszka II i z tego powodu nie można jej mięszać z bandytami.

W Paryżu rozeszła się pogłoska o drugim okólniku p. Drouyn de Lhuys w przedmiocie umowy gastejnskiej, osłabiającym wrażenie pierwszego przez nacisk na tymczasowość tej umowy, a spowodowanym przez świeże komunikacje dyplomatyczne pomiędzy Berlinem a Biarritz. Ponieważ okólnik ten byłby potępieniem pierwszego, przeto nie zyskiwała wiary ta pogłoska, której też zaprzecza *La Patr.* w sposób następujący: „Nowe ocenienie umowy pomiędzy Prusami a Austrją, mogłoby wtenczas dopiero nastąpić, kiedy umowa ta, będąca tymczasową, przybrałaby ostateczny charakter. Z tego względu dowiadujemy się, iż usposobienia gabinetu berlińskiego są teraz tego rodzaju, iż można się spodziewać, że ostateczne załatwienie kwestji księstw, uczyni zadosyć pod pewnemi względami życzeniom wyrażonym w okólnikach francuzkim i angielskim."

Węgierska kancelarja nadworna zaprzeczyła w dzienniku *Becsi Hirado*, wychodzącym w Wiedniu w języku węgierskim, pogłoskom o przywróceniu całego ministerstwa węgierskiego, i rezydowaniu cesarza przez część każdego roku w Budzie. Jednocześnie ze sfer półurzędowych głoszą, że tylko patent lutowy został zawieszony, nie zaś dyplom październikowy, który pozostaje w swej mocy. Co do sposobu, w jaki uchwały sejmów węgierskiego i kroackiego mają być przedłożone sejmom innych prowincij, w gabinecie panują dwa zdania. P. Maylath chciałby, aby te uchwały przedłożone zostały ścieśnionej radzie państwa, zwołanej na podstawie dyplomu październikowego; zaś p. Belcredi projektuje zwołanie komisji *ad hoc*, do której każdy sejm prowincjonalny przysyłałby po dwóch delegatów. — *Gen. Corr.*, jak donosi telegram z Wiednia, stanowczo zaprzecza pogłosce o usunięciu się jen. Benedecka od obowiązków dowódcy wojsk w Wenecjańskiem, i o zmniejszeniu wojsk stojących w Holsztynji.

M. Post robi uwagę, że z powodu fenienizmu nie aresztowano ani jednej osoby z milicji irlandzkiej. Utrzymują, że fenienizm potrafił się wśliznąć do oddziałów rezerwy morskiej w Liverpolu, lecz należy się spodziewać, iż szybkie działanie rządu, zwróci wkrótce na właściwą drogę ludzi zbłąkanych. Zresztą żadnej niema obawy, rząd bowiem angielski jest w stanie poskromić wszelkie buntownicze usiłowanie ze strony fenienów. — Telegram z Londynu podaje wiadomości z Melbourne z 26 sierpnia, według których jenerał Camoron dotychczasowy wódz naczelny wojsk angielskich w Nowej Zelandji, wraca do Anglji. Wiliam Thompson przesłał do królowej memorjał proszący o ustanowienie komisji do zbadania zażaleń Maorisów. Krajowcy popełniają liczne morderstwa.

Wiadomości z Meksyku donoszą o już nastąpionej lub w krótce mającej nastąpić ucieczce, prezydenta Juareza na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Na kilka dni przed zajęciem Chihuahua przez jen. Brinourt, Juarez znajdował się w miasteczku El Paso na granicy tego stanu i wysłał ztamtąd jednego ze swych oficerów do twierdzy Pointe-Fillmore, dla zawiadomienia tamtejszego dowódcy, iż przewiduje pogoń, w którym to wypadku będzie zmuszony schronić się do Stanów Zjednoczonych. Położenie jen. Negrette opuszczonego przez wojsko, a otoczonego przez pułkownika Clinchamp było jeszcze gorsze. Wiadomości te potrzebują potwierdzenia, bo z nikąd tak, jak z Meksyku doniesienia nie podlegają zaprzeczeniu.

* (Zdrowie JW. Hrabiego Namiestnika) polepsza się. JW. Hrabia dziś raczył pierwszy raz wyjechać powozem na spacer, korzystając z pięknej pogody.

* (Pobyt Najjaśniejszego Państwa w Ilińskiem). *Ilińskoje, 13 września.* Dnia wczorajszego Ich Cesarskie Moście raczyły być na nabożeństwie w cerkwi tutejszej. O godzinie 5-ej przybył tu Jego Wysokość książę Piotr Oldenburgski i po obiedzie odjechał do Moskwy. (*St. Pet. Wied.*)

*(Wykrycie przestępców politycznych). Oddawna chodziły wieści, że w szpitalu obłąkanych przy klasztorze braci miłosierdzia w Warszawie, przy ulicy Bonifraterskiej, istniejącym pod nazwą *Szpitala św. Jana Bożego*, ukrywają się pod pozorem obłąkania różne osobistości, mocno skompromitowane w ostatniem powstaniu. Wieści te nareszcie w lipcu r. b. doszły do wiadomości jenerał-policmajstra w królestwie polskiem. W skutku czego jenerał-major Trepow, z upoważnienia hrabiego Namiestnika, wyznaczył dla wyprowadzenia w tej mierze śledztwa oddzielną komisję, która rozpoczęła swe czynności, zdaje się, dopiero w miesiącu sierpniu. Kiedy pomieniona komisja ukończy swe prace i jaki będzie rezultat śledztwa,—dotąd niewiadomo. Dowiadujemy się wszakże z najpewniejszych źródeł, że śledztwo doszło do szerokich rozmiarów, postępuje szybko i że komisji śledczej udało się już wykryć w liczbie obłąkanych jednego z żandarmów wieszających, jednego zbrodniarza,—mordercę swojej kochanki, zupełnie zdrowych na umyśle, ukrywających się tam przeszło od lat dwóch, który przyznali się teraz do wszystkiego, a nakoniec wykryto... pewnego księdza, zupełnie zdrowego, którego, za przychylność prawemu rządowi, duchowieństwo katolickie w końcu roku 1862 skazało na zawsze do domu warjatów. Wykryto także wiele innych osób, osadzonych tamże skutkiem intryg familijnych i majątkowych, i mnóstwo różnych nadużyć ze strony administracji tego szpitala. Na początku śledztwa cyfra obłąkanych dochodziła do 144, a dziś nie dochodzi do 90. Prezydującym w komisji jest jenerał-major Rozwadowski, b. prezes komisji śledczej do spraw politycznych przy Namiestniku królestwa, który poprzednio wykrył całą sieć organizacji powstańczej, a sprawę prowadzi audytor jednego ze sztabów tutejszych, człowiek uzdolniony i świadomy rzeczy. Rezultat przeto śledztwa będzie nader zajmujący. (*Warsz. Dniew.*)

* (Kronika brukowa). Wczorajsze, trzecie z kolei wystąpienie Blondina, sprowadziło znacznie większą ilość widzów, szczególniej też powozowych, niż poprzednie jego przedstawienie. Powodem tego była zapewnie, wieść rozpuszczona, iż właśnie w dniu wczorajszym rozstrzyga się ostatecznie ów sławny zakład pomiędzy Blondinem a podróżującym za nim anglikiem, podług warunków którego, w tym dniu, albo sławny linochód miał spaść na ziemię, albo oryginalny syn Albionu zapłacić mu jakąś ogromną a wyrażoną w owym zakładzie sumę. Jeżeli, o czem mocno wątpimy, zakład podobny istniał rzeczywiście, to kasa bohatera Njagary powiększyła się dzisiaj znacznie, albowiem podczas wczorajszego przedstawienia, pomimo, że Blondin wykonywał najniebezpieczniejsze ćwiczenia, mianowicie zaś, przeszedł po linie w koszach włożonych na obiedwie nogi, a oprócz tego, siedząc na krześle przy stoliku ustawionym na linie, jadł przyrządzone tam na prędce śniadanie, przecież z obydwóch tych prób, wymagających niesłychanej zręczności i odwagi, wyszedł z tryumfem, obsypany oklaskami widzów, wśród pełnych trwogi i zapału okrzyków. Nie wiemy dokładnie, czy Blondin dalej jeszcze występować będzie—jeżeli jednak nie zakończy swoich przedstawień na dniu wczorajszym, będzie to dla nas dostatecznym dowodem, iż ów mniemany zakład z anglikiem, nie istniał zgoła, a przynajmniej termin onego nie upłynął tu jeszcze... Po tych napowietrznych, denerwujących wrażeniach, publiczność powozowa, piesza lub zamknięta w przeładowanych omnibusach, wróciła do Warszawy, ażeby zapełnić wszystkie miejsca w sali wielkiego teatru, gdzie po raz pierwszy przedstawiano nową operę St. Moniuszki „Straszny Dwór" do wykonania której kompozytor powołał wszystkich obojej płci artystów opery tutejszej, wyjąwszy p. Kwiecińskiej i Filleborna, którym słusznie należał się odpoczynek po wybornem a pełnem zapału i gorliwości odśpiewaniu Violetty w dniu poprzedzającym. Szczegółowe i specjalne ocenienie Strasznego Dworu, podamy w jutrzejszym fejletonie teatralnym, dziś jednakże możemy już wypowiedzieć to ogólne wrażenie, iż nowa opera Moniuszki, wydała się nam zbyt długą... Wiele tam niepotrzebnych frazesów w librecie i w muzyce zarówno; możnaby śmiało skrócić pierwsze a z drugiej wyrzucić kilkaset taktów, lub przynajmniej usunąć rozwleczone po recitatiwach i tak zwanych parlantach, narracje, które na zbyt sumiennie nużą słuchacza opowiadaniem rzeczy mogących się objaśnić jakimś krótszym sposobem. Już to, cechą znakomitych kompozytorów jest i być powinno to, że osnowa zawarta w ich operach, wypowiada się przez samą muzykę — w arjach, duetach, chórach lub ensemblach, unikając o ile możności, rozwlekłych recitatiw i monotonnego „parlante." Skrócona w ten sposób nowa opera Moniuszki, zyskałaby niezmiernie, a i publiczność uwolniona od słuchania niepotrzebnych szczegółów, z większą i bardziej skupioną uwagą słuchałaby wydatniejszych a istotnie pięknych ustępów, w które akt trzeci zwłaszcza, obfituje bardzo. PP. Merelli, Orsini i niektórzy członkowie trupy włoskiej, mającej niebawem rozpocząć tu szereg przedstawień swoich w tegorocznym sezonie, przybyli już od dni kilku. Opera nasza powinna korzystać z czasu i pomnożyć obecnie swoje przedstawienia. Szczególniej też domagamy się zapowiedzianego już dawniej prawie, wystąpienia p. Jakowickiej w „*Żydówce*" Halewego, które roznieciło powszechną ciekawość licznych wielbicieli pięknego głosu tej utalentowanej śpiewaczki.

* (Teatr Lwowski w Haśle). W numerze 45 *Hasła*, wydawanego we Lwowie, w artykule zamieszczonym w odcinku tej gazety, a opatrzonym tytułem „Kronika teatralna" znajdujemy niektóre uwagi, wywołane stanem w jakim się obecnie teatr polski znajduje. Autor tej kroniki powiada, że mimo wstrętu jaki ma do lamentujących inicjatów, musi artykuł swój rozpocząć skargą, „że stan naszego (lwowskiego) teatru polskiego, wraz z wszystkiemi żywiołami duchowego życia, które się składają na ten dzielny (?) organ narodowej myśli, wcale smutny przedstawia widok. Dalej, popadając w zupełniejsze jeszcze zwątpienie, kronikarz teatralny cytuje jednego z najznakomitszych swego czasu dramaturgów, Ludwika Tieck, który powiedział: że teatr musi pierwej upaść bardzo nisko, nim się znowu podnieść i nowym duchem ożywić zdoła. Słowa te może wystarczą dzisiaj na pociechę rodaków Tiecka, dla naszych nie zawierają one tak pomyślnej wróżby.—Teatr nasz (lwowski) bowiem, nie upadł a nie upadł z najprostszej przyczyny: nie stał on nigdy na wysokim stopniu." W dalszem rozwinięciu tego lamentującego założenia, kronikarz lwowskiej sceny twierdzi, że dramatyczna literatura polska nie ma wcale autorów utalentowanych do tego stopnia, ażeby scenę podnieść mogli, gdyż jedyni, jak twierdzi pisarze: Fredro i Korzeniowski, wystarczyć ogólnej potrzebie nie mogli. Zastanawiając się nad przyczynami takiego upadku sceny polskiej we Lwowie, autor rzeczonego artykułu woła z rozpaczą: Uderzmy się tylko w piersi i wyznajmy szczerze, z ominięciem maluczkich wyjątków, cośmy uczynili dla podniesienia sceny naszej? Oto nic, trzykroć nic, zaprawdę! Porównajmy się tylko z innemi narodami, a zobaczymy ile mamy jeszcze niespełnionych obowiązków w obec naszej sceny.— Oto gdzie indziej, rząd, organa krajowe, miasta i t. p. biorą scenę w swoją opiekę, a u nas?.. i t. d."—W podobnym duchu napisany artykuł świadczy nam najlepiej o dzisiejszem położeniu sceny polskiej we Lwowie, sceny, którą niekiedy pessymiści tutejsi za wzór naszej stawiają!! A przecież u nas to właśnie, pełnią się wszystkie warunki, o jakie woła napróżno do swoich czytelników kronikarz lwowski. U nas albowiem, publiczność chętna, niestrudzona i nieurażona niczem, napełnia zawsze prawie sale obydwóch teatrów, nawet w letniej porze, u nas artyści doznają najserdeczniejszego współczucia. U nas organ rządowych idei, Dziennik Warszawski przeznaczył dla teatru polskiego, stałą i perjodyczną kontrolę, — u nas nakoniec, rząd płacił zawsze, a obecnie podwoił prawie, subsydja dla utrzymania sceny,—podtrzymując ją silnie wtedy nawet, gdy pod czas rozruchów, stała pustkami; Fakta mówią tu tak wymownie, że nie potrzebujemy zestawiać sceny naszej z Lwowską i wyprowadzać korzystnych dla naszej komentarzy.

* Numer 13-y *Kłosów*, wyszedł z druku i zawiera: Józef Nowakowski, jako kompozytor muzyczny (z drzeworytem Tegazza przez Wł. Wiślickiego.)—Czego ty smutna, z Tenussona przekład Marji Ilnickiej.—Żeliga, powieść J. Ig. Kraszewskiego (dokończenie.)—Dante Allighieri i jego illustrator Gustaw Dore, (z 2 drzewory tami przez F. H. L.—Do Kłosów, przez Janka Korabicza.—Przegląd literatury Angielskiej literatura dramatyczna (ciąg dalszy.)—Pielgrzymki Czajld Harolda, poemat Byrona przekład F. Krauza, (ciąg dalszy.)— Przegląd teatralny przez F. H. L.—Na polowaniu, szkic humorystyczny.

* (Cholera). Urząd policyjny powiatu wyższowołockiego doniósł gubernatorowi twerskiemu, że 4 sierpnia w mieście Wyższem-Wołoczku objawiła się cholera. Przedsięwzięte zatem zostały środki lekarsko-policyjne. (*Siew. Pocz.*)

* (Djarja). Urząd policyjny powiatu łatyczowskiego donosi: 1) że w dobrach rządowych Pirytowie od 20

lipca panuje między ludem słabość (biegunka), na którą zachorowało 16 osób, z nich umarło 4, a reszta choruje; 2) że we wsi Majdanie-Werbańskim ukazała się choleryna, na którą zachorowało 7 osób, z nich umarła jedna, a 6 choruje; pomoc lekarską zarządzono. *(Kijewl.)*

* (Sposób poznawania fałszywych biletów kredytowych). W *Odes. Wiest.* czytamy: Nie mając ostrożnego nawyknienia przeglądania troskliwie otrzymywanych biletów kredytowych, p R., który przybył z Chersonu, nie podejrzywał, iż w jego pugilaresie schowane były dwa fałszywe pięćdziesięciorublowe papierki. Przy obrachunku, w magazynie, budzi się wątpliwość, i w perspektywie panu R., oprócz nieprzyjemności śledztwa, ukazuje się strata stu rubli. Zapewniano nas, że najlepszy sposób poznawania biletów fałszywych nowej, fotograficznej fabrykacji, jest za pośrednictwem porównania rozmiarów ich rysunków z prawdziwemi. Dla tego złożywszy oba bilety na dwoje, przyłożyć je razem; jeśli jeden z nich fałszywy, to bordiury biletów nie zejdą się; u fałszywego rozmiar okaże się mniejszy. Zasadza się to na własności metalów kurczenia się przy odlewaniu. Po zdjęciu, za pośrednictwem fotografji, rysunku biletu kopjowanego, fałszerze monet przygotowują formę, która wylewa się z miedzi lub z innego metalu. Przy stygnięciu, metal się kurczy i stąd to odciski wychodzą cokolwiek, prawie niedostrzeżenie, mniejsze od prawdziwych. *(Odes. Wiest.)*

---

* (Fałszowane kredytowe bileta). Władza policyjna w Berlinie, podług *Spen. Z.*, przyaresztowała w ostatnim czasie cudzoziemca mającego przy sobie fałszowane ruskie kredytowe bileta. Jest to starozakonny pochodzący z południowej Rosji, utrzymujący, że sprowadzony został do Konstantynopola przez francuzów, podczas kampanji krymskiej, oraz że następnie objął obwiązki buchaltera u pewnego bankiera paryzkiego i że nareszcie znalazł na berlińskim banhofie paczkę zawierającą 20 fałszywych biletów 50-cio rublowych. Lecz oszust ten poznany został przez pewnego bankiera berlińskiego, u którego już poprzednio wymienił znaczną ilość fałszywych biletów, pochodzących niezawodnie z Londynu. *(Wien. Z.)*

* (Ks. Leon Sapieha), marszałek komisji sejmu galicyjskiego, przybył kilka dni temu do Lwowa dla porobienia przygotowań do otwarcia tego sejmu. *(Krak. Z.)*

* (Żegluga na rzece Warcie). Parostatek który miał kursować na Warcie, nie zostanie w tym roku w ruch wprowadzony, albowiem zbudowana dla niego w Poznaniu machina jest zdanie m przedsiębiercy za mała. *(Pos. Z.)*

* (Polskie towarzystwo śpiewaków) ma wkrótce, jak powiadają, zawiązać się w Poznaniu. *(Pos. Z.)*

* (Stosunki sanitarne w Poznaniu). *Poznań, 22 września.* Panująca tu od kilku tygodni pogoda jasna, umiarkowanie ciepła i zdrowa, przyczyniła się do znacznego zmniejszenia obawy z powodu zbliżającej się cholery. Ustała nawet choleryna, która panowała tu przez długi czas. Jest przeto nadzieja, że nie zostaniemy dotknięci w tym roku klęską cholery. *(Patr Z.)*

Ameryka.

* (Uchwały konwentów). *Nowy-Jork, 16 września.* Konwent republikański stanu Massassuchets zgromadził się wczoraj. P. Summer miał mowę, w której powiedział, że powstanie i niewolnictwo nie są jeszcze ukończone; że zostaną dopiero wówczas ukończone, gdy murzyni postawieni będą na równi z białymi; nareszcie że skonfederowani powinni być wyłączeni z rządu i że nie należy im nawet pozwolić głosować przy wyborach członków kongresu. Rezolucje, które uchwalono, są przychylne dla p. Johnsona; obejmują one oświadczenie, że zarząd cywilny nie powinien być powierzony Południowi i że niewolnictwo jest wzbronione przez konstytucję.—Konwent Karoliny południowej odrzucił rezolucje dążące do wyrażenia niezadowolenia z polityki p. Johnsona. P. Perry bronił polityki prezydenta. *(La Patr.)*

* (P. Jef. Davis) przeniesiony został z kazamatów w forcie Monroe do zdrowszego mieszkania w tymże forcie, a to z powodu, że stan jego zdrowia budzi obawy. *(Nodd. A. Z.)*

* (P. Stevens). W mowie p. Stevensa, o której już wspominaliśmy, zasługuje także na uwagę ten ustęp, w którym powiedziano, że rząd nie powinien ustawać w konfiskowaniu majątków w Stanach południowych. Południe powinno być traktowane jak kraj zdobyty, aż do chwili w której kongres uzna, że Stany południowe są znowu godne wejść do składu unji. *(Nordd. A. Z.)*

Anglja.

* (Wojna w Butanie). Podług ostatnich wiadomości z Bombay, nie ma co myśleć o zawarciu pokoju z butańczykami; przeto działania wojenne będą dalej prowadzone z większą niż dotąd energją. *(Nordd. A. Z.)*

Austrja.

* (Manifest cesarski). *Wiedeń, 24 września.* Tam nawet, gdzie ustawa lutowa miała dotąd najwięcej stronników, jak np. w Pradze, Gracu i Brnie, manifest cesarski nie jest bynajmniej uważany jako straszydło reakcyjne, za jakie wydaje go prasa centralistyczna. Federaliści okazują naturalnie jak największą radość. W Pradze dane było przedstawienie galowe w teatrze czeskim; tameczne pisma federalistowskie, tak samo jak gazety tejże samej barwy w Brnie, Peszcie i Zagrzebiu, wynoszą pod niebiosa akt cesarza, w którym upatrują stanowczy powrót do słusznego stanowiska historyczno-prawnego i jedyny środek trwałego zaprowadzenia odpowiedniej konstytucji. *(Nordd. A. Z.)*

* (Kwestja wenecka). Ciekawem jest, co rząd postanowi względem Wenecji. Zwoła on bezwątpienia co najmniej kongregację ogólną, pomimo, iż trudno liczyć na pomyślne rezultata z zebrania się tego opornego zgromadzenia. *(Nordd. A. Z.)*

* (P. Schmerling). Podług wiadomości z Pesztu, potrzebującej potwierdzenia, p. Schmerling, prezes sądu najwyższego, zamierza opuścić to stanowisko i poświęcić się całkiem życiu prywatnemu. *(Nordd. A. Z.)*

* (Procesa prasowe) wytoczone gazetom *Ostd. P.* i *N. Fr. Pres.*, mają być, jak donoszą z Pesztu, umorzone. Są to jedyne procesa prasowe wszczęte za teraźniejszego gabinetu. *(Nordd. A. Z.)*

* (Nowa taryfa celna). Ministerstwo finansów powierzyło osobnej komisji wypracowanie nowej taryfy celnej, w której opłata ma być daleko niższą od opłaty ustanowionej tymczasową taryfą celną. Do tej wiadomości dodaje jeszcze dziennik *Telegraph*, wychodzący w Gracu, że nowa ta taryfa celna oddawna już jest wykończona. Projekt wypracowanny przez posiwiałego na urzędzie celnym dyrektora, uchyla dotychczasowy sposób specjalnego taryfowania i opiera się na zasadzie opłaty cła od wartości towaru. Wartość pojedynczych gatunków towaru i opłata za nie procentualnej należności tak zostały rozgatunkowane, że artykuły celne daleko niższą wykazują opłatę cła, niż w projekcie Hocka przedłożonego w swoim czasie radzie państwa, który nie znalazł szczególnej sympatji. Mianowicie wartość artykułu *żelaza* ocenioną jest tak nizko, że przywóz jego okazuje się prawie wolnym od cła. Ponieważ zaś patentem wrześniowym rząd zastrzegł sobie, w razie nieobecności rady państwa, chwytać się mianowicie tych nieodzownych środków, jakich wymaga ekonomiczny interes państwa, można więc być pewnym, że nowa taryfa celna ogłoszoną zostanie na tej drodze za obowiązującą. *(Osts. Z.)*

Belgja.

* (Drogi żelazne). *Bruksela, 24 września.* Dekret królewski, datowany 22-go b. m., donosi o zawiązaniu się towarzystwa międzynarodowego sieci dróg żelaznych francuzko-prusko-belgickich. Dekret zatwierdza statuta towarzystwa, z zastrzeżeniem, że administratorowie, których należy jeszcze mianować, wyznaczeni zostaną przez administratorów fankcjonujących w ciągu pierwszych sześciu miesięcy po wprowadzeniu w wykonanie tychże statutów. *(La Patr.)*

Danja.

* (Kwestja konstytucji). Zdaje się, że w Kopenhadze władza królewska stacza z reprezentacją narodową zawziętą walkę, w której chodzi o byt jednej lub drugiej. Pastor Birkedahl, którego uwolniono przed kilku dniami od obowiązków z powodu gwałtownych pocisków wymierzonych przez niego przeciw koronie, został obrany obecnie, jak donosi depesza telegraficzna, drugim wice-prezesem folkethingu. Nie ma nawet co myśleć o przyjściu do skutku ustawy. Sam nawet rząd, w łonie którego żywioł skandynawski odgrywa swą rolę, nie jest w stanie przystać na modyfikacje, o które dopomina się stronnictwo radykalne i które dążą do pozbawienia władzy królewskiej jej ostatnich podstaw prawnych. *(Nordd. A. Z.)*

Francja.

* (Bar. Saillard). *Europe* twierdzi, że misja powierzona baronowi Saillard, a którą tak rozmaicie sobie tłumaczą, ma na celu otrzymanie od rządu tunetańskiego wynagrodzenia za złe postępowanie dworu Bardo z Algierczykami. *Europe* nie wątpi że sprawa ta rozwiązaną zostanie z zadowolnieniem. *(La Fr.)*

* (Bank meksykański). Układ dotyczący założenia banku meksykańskiego został podpisany w Biarritz przez delegowanych komisji finasowej meksykańskiej w Paryżu i przez p. Pinard, prezesa kantoru eskontowego. Nadmieniamy przytem, że cesarz wynurzył życzenie, ażeby układ ten przedłożony został cesarzowi Maksymiljanowi do ratyfikowania onego. Co do konwersji pożyczki meksykańskiej sześcioprocentowej, operacja ta zostanie niebawem dokonaną. *(La Patr.)*

Hiszpanja.

* (Zaprzeczenie). Niektórzy korespondenci donosili o pochwyceniu statku hiszpańskiego przez powstańców Haiti *Epoca* powiada, że wiadomość ta nie potwierdziła się, i że jest przynajmniej wątpliwą. *(La Fr.)*

Portugalja.

* (Chrzest księcia.—Podróż króla). *Diario* donosi z Lizbony, że chrzest młodego księcia portugalskiego odbędzie się w d. 27-m września. Po chrzcie król puści się w podróż na pokładzie statku *Mendello*, w towarzystwie korwet *Sa da Bandeira* i *Leyres*. Zapewniają, że król uda się naprzód do Włoch, potem do Hiszpanji. *(La Fr.)*

Prusy.

* (Okólnik angielski). Pomimo zaprzeczeń *Norda*, pewne są jednak wskazówki co do autentyczności okólnika angielskiego. *(Schles. Z.)*

* (P. Bismarck). *Berl n, 25 września.* Podróż hrabiego Bismarcka do Biarritz stała się wątpliwą. Częścią z powodu zamierzonych przez króla podróży, częścią zaś z powodu nawału spraw państwa, wątpić należy, ażeby hr. Bismarck udał się tej jesieni na kurację do Biarritz. *(Patr. Z.)*

* (Gimnazja). *Nordd. A. Z.* donosi, że rozkazem gabinetowym z d. 16-go b. m. postawione zostały na równi z pruskiemi gimnazjami i szkołami realnemi, co do zaciągania się uczniów do wojska pruskiego: seminarjum katedralne w Szlezwigu, szkoły elementarne w Flensburgu, Hadersleben, Kelu, Plön, Glückstadt i Meldorf, gimnazjum realne w Rendsburgu i instytut Krystjana w Altonie. *(Wolffs T. B.)*

* (Konfiskata dziennika). Te numera konserwatywnej *Ostpr. Z.*, w których zamieszczony był artykuł pod tytułem: *Auch einmal oppositionnel*, wymierzony przeciw zarządzonym niedawno przez policję konfiskatom, zostały z polecenia prokuratora królewskiego zasekwestrowane. *(Patr. Z.)*

* (P. May). *Perleberg, 26 września.* Redaktor May podał prośbę o wypuszczenie go na wolność za kaucją 1,000 talarów, ale jeszcze żadnej nie otrzymał na to odpowiedzi. Naczelny prokurator Adlung prowadzi sam osobiście śledztwo, bez współudziału tutejszej prokuratorji. Z p. May obchodzą się bardzo względnie; otrzymuje on światło, cygara i książki do czytania, z wyjątkiem gazet. Skarga przeciwko niemu stanowczo jest już uformowana, i to za artykuł zamieszczony w szlezwig-holsztyńskiej gazecie, w którym dopatrzono obrazy majestatu królewskiego. Termin do ustnego przesłuchania oznaczony został na dzień 6 października. *(Wien. Abp.)*

Szwajcarja.

* (Starozakonni). Wiadomo, że rada kantonu Bazylejskiego odmawia wykonania traktatu francuzko-szwajcarskiego co do prawa osiedlania się żydów. Rada związkowa postanowiła pozostawić rządowi kantonalnemu czas do namysłu, i postąpić sobie potem w obec Francji na legalnej drodze, jeśliby deputowani sejmu w Leesthal trwali w swym oporze. *(La Fr.)*

Włochy.

* (Projekta małżeństwa). *Vaterland* donosi z Florencji pod d. 16-m września: W zeszłym jeszcze roku myślano o wyszukaniu stosownej partji dla księcia Humberta, w braku zaś katolickich księżniczek w Europie, chciano go ożenić z księżniczką brazylijską. Projekt ten małżeństwa spełzł na niczem. Książę tymczasem począł zapadać na zdrowiu i lekarze zaopinjowali, że żenić się obecnie nie może. Królewska rada familijna naradzała się w m. maju nad zabezpieczeniem następstwa tronu. Ale i najmłodszy syn króla, książę Odine, jest ułomny i słabowity. Cała więc nadzieja utrzymania dynastji polega na drugim synie królewskim, księciu Amadeuszu, silnym i zdrowym dotychczas młodzieńcu. Postanowiono więc wyszukać dla niego małżonki. Jenerał Cialdini, który przed kilku dniami bawił w Hiszpanji, zwrócił uwagę króla na najstarszą infantkę hiszpańską, donnę Marję, i w czasie układów o przyznanie królestwa włoskiego przez Hiszpanję, ośmielono się lekko o tem napomknąć. Ale ponieważ i ten krok nie miał powo

dzenia, zwrócono się w tej potrzebie o pomoc do cesarza Napoleona, który przyrzekł przy zjeździe z królową hiszpańską poprzeć ten projekt małżeństwa. Cesarz Napoleon dotrzymał słowa, a chociaż nie udało mu się stanowczej w tym względzie uzyskać odpowiedzi, jednakowoż zdaje się, że małżeństwo to ma pewne szanse. *(Osts. Z.)*

* (Król włoski) *Italie* donosi o wielkich przygotowaniach w pałacu królewskim w Medjolanie na przyjęcie króla, który powracając z obozu pod Somma, przepędzi kilka dni w wielkiem mieście lombardzkiem. Króla oczekiwano w obozie w d. 25-m b. m. Wielkie manewra, jak nas zapewniają, rozpoczynać się będą o siódmej godzinie rano. (*La Fr.*)

* (Okónik p. Natoli). *Pays* powstaje mocno na program ministerstwa w przedmiocie duchowieństwa. Stosunki urzędowe tego pisma i jego wyraźne sympatje dla rządu włoskiego i dla jego czynności, przyczyniają się do nadania ważności tej filipice przeciw p. Natolemu. „Żałujemy, powiada *Pays*, że „treść telegraficzna okólnika była dokładną, jeste- „śmy bowiem zmuszeni do pozostania nadal pod smu- „tnem wrażeniem, jakie wywarło na nas przemówie- „nie tak mało tchnące usposobieniem pojednawczem „i tak niestosowne. Czyż nie byłoby lepiej i stosow- „niej pozostawić tę kwestję palącą korporacij religij- „nych i dóbr kościelnych nie tkniętą aż do ukończe- „nia wyborów? Trudno także pojąć, co tu robi wycho- „wanie publiczne i prywatne? Nareszcie, przyznanie „się przez ministra do deficytu 260 miljonów w przed- „dzień wyborów politycznych, nie może się bynaj- „mniej przyczynić do przyciągnięcia mas na stronę „kandydatów rządowych". Obaczymy, czy *Constitutionnel* wynurzy takież niezadowolenie. (*Nord.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 25 września.

Dziennik poznański o obecnym stanie Litwy. — *Czas* o manifeście. — *Gazeta Narodowa* o sejmie.

Dziennik poznański zamieszcza korespondencję z Litwy, którą nawet *Narodówka*, co niedawno wzywała swoich korespondentów zagranicznych, by jak najzwięzlej podawali wiadomości o samych tylko faktach, z przydatkiem inaugurującego cwiczenia stylistycznego przedrukowała. Utwór to znakomity, godny *Dzien. Pozn.* i *Gaz. Narod.* Korespondent, recte autor, napisał tak oryginalne treny na stan obecny Litwy, że i figaro wiedeński nie odmówiłby mu wraz z trenami jego miejsca w swoim zbiorze karykatur.

„Ciężko i boleśnie znosić to wszystko" kończy autor, ale w sprawiedliwość boską nie traci nadzieję. Mógłbym autorowi korespondencji dowieść, że pokładana przezeń ufność w sprawiedliwość Bożą jest szyderstwem, podobnież jak owa spowiedź złodzieja nałogowego, który przed kradzieżą żądał rozgrzeszenia, lecz brednie jego nie zasługują na poważny rozbiór. Wątpię nawet, by korespondent litewski *Dzien. Pozn.* potrafił pojąć tę niezaprzeczoną prawdę, że kto żąda sprawiedliwości dla siebie, powinien sam być sprawiedliwym dla drugich. *Dziennikowi Poznańskiemu* należy powinszować takiego egzemplarza korespondenta, który o sto lat później się urodził, niż był powinien.

A teraz kilka słów o naszych sprawach. Manifest cesarski, zwołanie sejmów, zawieszenie rady państwa i t. d. są i długo jeszcze będą na porządku dziennym.

Czas uważa manifest za akt wielce obiecujący dla krajów koronnych pod względem decentralizacyjnym, albowiem podnosi czynności sejmów krajowych. Charakteru dualistycznego manifestu nie obawia się, gdyż dualizm, zdaniem jego o tyle wypadłby na niekorzyść Galicji, o ileby zmierzał do centralizacji w radzie szczuplejszej, a tej obawie nie daje przystępu. Należało mu dodać, że węgrzy, gdyby jaka nowa rada szczuplejsza, miała znów wejść w życie, dołożyliby wszelkich starań, by została jak najszczuplejszą.

Gazeta Narodowa stawia i rozwiązuje kwestję: ażali jest rzeczą możliwą, by sejm galicyjski mógł rozwiązać zadanie poruczone mu manifestem cesarskim. Owóż sejm nie podoła temu, zdaniem *Narodówki* dla tego, że powiększej części wchodzą w skład jego żywioły, które o tem zadaniu najmniejszego nie mają wyobrażenia; radzi przeto, by dawniejszy sejm (NB. reskryptem cesarskim już zwołany) rozwiązać i albo aktrojować nowy statut wyborczy, albo pozostawiwszy statut dotychczasowy, powołać małe miasteczka (gdzie blisko 80% ludności wynoszą starozakonni) do wysyłania osobnych reprezentantów. *Gaz. Nar.* ma nadzieję, że starozakonni wywiążą się lepiej z zadania manifestem sejmowi poruczonego, niż nasi włościanie... δ

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Lwów w r. 1864.

Minął rok, jak odurzeni, oszalali zapałem wybiegli w bory, porzuciwszy domy i żony, matki i siostry. Poszli, by później na tułaczce bezpotrzebnej, tracić zdrowie i dobre imię, aby po prostu być pośmiewiskiem obcych i swoich. Kraków odmienił się ogromnie, gościnność zamknęła domy, gdzieś pochowały się po kątach opasłe piękności, nawet pani M., owa najprzyjemniejsza protektorka uciekinierów, udając zawiedzioną władczynię, zsunęła sznureczek woreczka, zesznurowała drogie usteczka, i delikatną rączkę ułożyła... w figę! Trzeba szukać gdzieindziej oparcia, należy jechać w strony nowe, durzyć prostomyślących i objadać, jeżeli pozwolą, domorosłe kurki lub poczciwą galicyjską szlachtę. Więc dalej do Galicji.

Nach Galizien! Nach Galizien!

Oho! tu inaczej, zwietrzyli lisy galicjanie; przeczuły wilków galicjanki; kiepsko panie bracie, nie traćmy jednak miny, coś się przecie zrobi — jakoś to będzie, jak mówi nasz autor Kraszewski.

Dziwna rzecz, że zaledwie 48 mil oddalenia od Krakowa, a grunt już poczyna się usuwać pod nogami. Ba! bo też galicjanie przeszli nas wszystkich, myśmy stworzyli komitety dopiero wtedy, gdy wypadło usystematyzować nadużycia, gdy poczciwy ludek domagał się rękojmi wydanego grosza; tu każdy był komitetem, każdy wyzyskiwał *renie*, a przed nikim rachunku nie składał.

Wjeżdżamy tedy do stolicy, do m. Lwowa — cicho, bez hałasu, bez niepotrzebnych junakierji, skromnie, niby odrodzeni grzesznicy, lub przebiegli utracjusze. Miasto poważne, rozległe, piękne, ale nie nasze widocznie; przeważająca ludność niemiecka nadaje mu ów charakter zamknięty w sobie, niedowierzający, zimny, brr! aż mrówki po ciele przechodzą. W hotelu nie spotyka szwajcar z niskim ukłonem, po rzeczy wytoczył się jakiś opasły niemiec, i przywitał niesmacznym: *Morgen*. Numer wykwintny, dobrze słony i cuchnący egoizmem. Niezadługo pokazuje się oberkelner z księgą przyjezdną a na zapytanie, co to znaczy? odpowiada: *Was wünschen Ihre Gnade*. Źle, jak mi Bóg miły, źle, toż to kraj sztokfiszów, biru i zbirów. Panie! wieleż cierpimy, my wolni męczennicy, wolnego narodu.

— Czy nie ma polskiego hotelu?

— Was? Nein! To na Herrn-Gasse — u nas tylko Żorż i angielski hotel. Może Herr Graf zjadłby co, np. karmanadli, może rostbratel [1]).

— E! idź do sto djabłów! Przynieś wódki, kiełbasy, chleba i koniec.

— Ja. Rozumi, *gleich traguje obywatel*, i znikł jak myśl.

Co to za zmiana! Co to za zmiana! Chyba nie Galicja? Ale nie, przecież wyraźnie na kuferku wypisane: „Lemberg."

Po skonsumowaniu co Bóg dał, p. X. wybiegł na miasto.

Wybiegł, wyświeżony, strojny, szastający się elegancko—zaglądający ogniście po sklepach, żerujący na ładne buziaki, gdzie tam ani jednego nie spotkał powstańca [2]) i choć mu ułańska kurtka gładko przystawała, żadna kobieta nie obejrzała się za nim. Przeciwnie, bo na rogu Długiej ulicy, gdzie szyld długi ogłasza biuro *Cesarsko-Królewskiej Dyrekcji Policji*, jakiś pan koso patrzący, a z ubioru podobny na papugi, śmiał drożnie zapytać się: Czy tutejszy i szanowne imię jego i miejsce zamieszkania w książeczce zapisał.

Strapił się cokolwiek nasz podróżny, nie tracąc jednak uśmiechniętej miny pobiegł ku teatrowi na górę, gdzie zamieszkiwała ówczesna władczyni Lwowa, pani A. Tu na nowo odżył przecie, otrzymał bilet na kwaterę, kilkadziesiąt reńskich jako major bataljonu 2-go w jakimś tam pułku i zaproszenie na wieczory codziennie. Wnet też usłużny adjutant zaprowadził go do komendanta miasta, przyjęcie było chłodne, ale zawsze cokolwiek polskie.

Otrzymawszy tedy kwaterę, i jak wspomniałem kilkadziesiąt *reniów*, zapoznany bohater cokolwiek ochłonął, zwłaszcza że nowi gospodarstwo mieli córkę patrjotkę. Sam pan domu był dyjurnistą w magistracie i z natury rzeczy *szwarc-gelber* [3]); pani domu, potulne kobiecisko, bała się męża i policji, równie więc oględnie sączyła życzliwość dla polskiego wojownika, za to panna Klara rozpłakała się z radości i o mało nie uściskała dość przystojnego młodzieńca, któren bił się za ojczyznę.

[1]) Szczególnie wymawiają Niemcy ten wyraz i on nawet w wielu razach probierzem cudzoziemca—my zawsze wymówimy go: „Rostbratel", gdy temczasem Niemiec wyraża się: „Rosdbraadel."

[2]) Krucho wówczas było z powstańcami, niech tylko pokazała się kurtka ułańska albo mundurek, policja chwytała nieproszonych gości, przebierano się więc zupełnie po europejsku—rzadko przybylec wywinął się od zaczepki patrolu. Przed rokiem, jeździli konno po mieście, strzelali z rewolwerów, teraz trzeba w kułak dmuchać.

Aby tylko zacząć, pójdzie się dalej. X. wkrótce zapoznał się z niektóremi matadorami i jak na pierwszy raz ofiarowano mu posadę pomocnika naczelnika miasta. Brak był wielki wówczas osób godnych zaufania, gdyż miejscowi posiedli wszystkie urzęda i nie pozwalali mieszać się do spraw narodowych, tyle dlań zyskownych, mówiąc, że tylko miejscowy może znać miejscowe potrzeby. Pomocnik naczelnika miasta szczupły miał zakres, nawet cokolwiek żenujący. Naczelnik bez pardonu posyłał gdzie chciał, wyręczał się i we dnie i w nocy; charakterowi niepodległemu nie mogła podobać się ta subalterja, X. niedługo popasał, a wdawszy się nadto w romans z panną L., podobno jak wielu innych *zadenuncjowany*, poszedł odsiadywać kozę.

Zostawmy go więc na boku tymczasem, gdyż oto idzie przez ulicę pan K., komisarz jeneralny, wielce ciekawa figura rządowa. Szanowny pełnomocnik, jest sobie szlagonik polski, dobrze odżywiony, i wielce popularny. Nie naraża się on nikomu, robi co chce X-żę Pan, otoczył się podobnemi sobie indywiduami i siedzi dzięki Bogu ósmy miesiąc we Lwowie, spokojnie, bez obawy. Sekretarz jego, francuz z wąsów i brody, niedaleko odbiegł od swego naczelnika, w tem chyba różniący się, że doznaje zbyt często drżenia łydek, skoro tylko zobaczy komisarza policji. Naczelnik miasta, artysta wyrobów białoskórniczych, właściwie futernik, *galanto uomo*, najpotężniejsza głowa w mieście, skoncentrował w sobie wszystko, spryt, przebieg, wymowę, obok liczebności kupieckiej—poważany między ziomkami, mało straszny dla dyrekcji policji, z dostawy kożuszków dla oddziałów znacznie sobie handel poprawił, choć powstańcy, po pierwszym deszczu, z kożuszków mieli... kurtki. No! przecież po 8 reńskich kożuszek, wcale nie drogo; a co on winien że deszcz padał, jakby np. winić u nas należało tandetnika, że sprzedaje paltoty z niestępowanego sukna!

Pan St., dyrektor efektów, dostawca broni etc., później niewdzięcznie degradowany—figura przyjemna i zręczna—powiadają, że 60 tysięcy na broni zarobił, wystawił kamienicę i kupił willę pode Lwowem, jak się jedzie do Bóbrki. Prawda, że kamienicę ma jedną i drugą, że ma folwarczek, ale trudno przypuścić, żeby mając w rękach tyle tysięcy reniów prawie przez rok, tylko 60 tysięcy schował. Dyrektor policji, wielce niesmaczna osoba, podejrzliwy, świdrujący na wylot, o pojęciach dziwacznych, o przekonaniu nieludzkiem że wszyscy kradną, wdał się w romans z córką dygnitarza, i padł ofiarą denuncjacji na korzyść sprawy narodowej. Biedaczek, ledwo począł gruchać, już mu opalono skrzydełka. Z kolei idzie komitet niewiast polskich. Miłe grzechotki, słodkie zwolenniczki ładnych wąsów i bródek, nieocenione filary utracjuszów i marnotrawców. Jedna z nich, przez dwa miesiące karmiła z grosza publicznego, służącego swego amanta i samego amanta, ubolewając nad losem dwóch nierozłącznych istot, szeregowca i majora inwalidę, nieszczęśliwego kalekę... na kieszeń. Druga gorliwie starała się o kwatery dla powstańców, i w swoim nawet domu po 6-u przetrzymywała. Biedny mąż nie mogąc opędzić się coraz rosnącym kuzynom, począł ich zdawać policji. Wyborna była scena, kiedy raz (już po oczyszczeniu przez męża mieszkania), zakwaterowano do tej pani P. powstańca nazwiskiem Armatys Juljan. Wniesiono go prawie na rękach, udając, że jest mocno ranny, mąż na czyn nieludzki w tym razie zdobyć się nie mógł, owszem nieraz sam choremu cygara do łóżka przynosił. Leży ów łazarz tak coś dwa tygodnie, 3, 4 i 6 nareszcie, rany się niepolepszają, pani nieodstępnie przy łożu. Już to na pochwałę szanownej dozorującej, gust miała wyborny, bo A. tęgi chłopak, zdrów i mocno, nawet za mocno zbudowany. Następuje w końcu polepszenie, chory zasiada krzesło, łakotki noszą i noszą, karmią pieczeniami, dobre dają cygara, któżby nie wyzdrowiał?

— Skoro zdrów, mówi raz mąż, mógłby już pójść się bić.

— Ach Boże, jakiś ty egoista, bez serca, człowiek zaledwie odpoczął, zaraz go wypędzać.

— Nie wypędzam przecie, sama jednak wiesz jak jenerał Jezioranski na gwałt prosi o ludzi.

— Wielkie rzeczy, mało ich we Lwowie? Niema domu żeby po 2 lub 3 nie siedziało.

— Powiadam ci, moja kochana, że trzeba być nie

[3]) Szwarc-gelber—od kolorów urzędowych: czarnego i żółtego. U nas przeciwnie wszystko bezkolorowe, bo nawet *zaczerwienić się* nie potrafiemy.

polakiem, patrzeć na tych próżniaków, darmozjadów, a nie pędzić do lasu; to mówiąc wyszedł z domu, z postanowieniem wyrobienia Armatysowi furmanki do obozu. Pani żona, nie w ciemię widać bita, wyrobiła contr-rozkaz, tak że mąż od zamiaru odstąpić musiał, innym jednak środkiem gościa z domu pozbyć się postanowił.

Pani P. uspokojona pozwoleniem pobytu dla swego gagatka, ani domyślała się zdrady; owszem zdwoiła swoje dlań względy i nawet Pan Armatys jakoś aż zbladł na twarzy z tych pieszczot niewieścich.

Nareszcie jednego dnia, kiedy małżonkowie zasiedli do stołu i pani domu niemą z gościem pod stołem prowadziła rozmowę, wszedł komisarz policji i kilku *policejów*. Armatys zbladł, pani P. zacięła zęby, tylko mąż jakoś dziwnie się uśmiechnął.

— Przepraszam państwa, mówi komisarz, doniesiono policji, że przebywa tu powstaniec bez meldunku. Czy nie pan? Jak się pan nazywa? rzekł obracając się do A.

— To kuzyn mojego męża, syn siostry rodzonej, p. Józef K. odrzekła żona.

Komisarz odwrócił się domyślnie do męża.

— Nie życzę panu mieć takich kuzynów; bierz pan tego łajdaka, krzyknął pan P.

Pani domu zsiniała i rzucając się jak tygrysica ukąsiła męża w twarz aż mu krew buchnęła; policja mimo to przyaresztowała kuzynka.

Pani Z., prezeska komitetu, nie kąsała wprawdzie męża, nie depopulowała się z powstańcami, ale w każdym razie, miała takich którym za cierpliwość i patrzenie przez szpary, okazywała względy nawet przy mężu. Ha! bo też i pan Z. zasługiwał na to, najniższy podnóżek; stróżował przy drzwiach, pod pozorem niby, żeby niespodzianie policja nie wpadła, kiedy połowica czułym zajęta była interesem z panem komisarzem lub którym z dyrektorów. Za każdym takim wypadkiem, mąż otrzymywał prezent, to stiwletki lakierowane, to spinkę, sztukę płótna etc. etc. Widzieć ją można było uganiającą po mieście fjakrem-karetą, tak że w miesiącu lutym rachunki za przejazd wynosiły *ośmset reńskich*. Ona nadto zajmowała się szyciem bielizny dla oddziałów, dostarczaniem bandaży dla rannych i żywności dla więźniów—szwaczki, bandażnicy, szewcy i rzeźnicy, bajońskie sumy mieli na *dochodach przepadłych*.

W więzieniach niektórzy mniej znani, łyżki strawy nie mieli, bo wszystkich musiała znać pani prezesowa—najbiedniejsza była kosynierka, biedaki chodzili bez koszul; gdy tymczasem w miesiącu styczniu 1864 na etacie wydatków dla więźni figurowała suma 20 tysięcy cygar Kuba, co znaczy *dwa tysiące reńskich*.

W takim było stanie miasto, gdy oto 8-go marca 1864 r. cesarz Franciszek-Józef postanowił ogłosić stan oblężenia w Galicji i w Krakowie. Kto czytał ówczasowe gazety, mógłby Bóg wie co pomyśleć o rządzie Austrji i nawet nazwać ich: „Polakenfresser;" ci, co byli tam, inaczej tę rzecz przedstawiają.

Galicja od początku rządzona przez rząd tajemny, wyrobiła sobie pozycję niezależną bezkarnego kradzenia. Funduszów żadnych prawie nie ofiarowała, gdyż cokolwiek sprawiono lub wysłano, depansował na to sam kraj polski. Najlepszym dowodem, że tacy jak p. St., p. A., p. R., p. B. porobili piękne majątki. Składkami zatem nikt nikogo nie okładał, bo to byli swoi, owszem, stojąc niby po za obrębem ruchu, jako kraj nie chcący utracić konstytucji, dobrze kazali sobie płacić, a interesa robili wyborne.

Krucho tam podobno było, kiedy dla zakwitowania rachunków, zadenuncjowało trzech dostawców Leszka Wiśniewskiego. Nikt nie wiedział w obozie, który był Leszkiem, gdyż ten miał pasport na imię Jankowskiego, nawet już był posłany do twierdzy, gdy naraz przychodzi fotografja ze Lwowa i rysopis. Leszek dał głowę, a panowie entreprenerzy skwitowali się z braków. Nie pamiętam pseudonimu tego dowódcy.

Otóż, kiedy już zaczęli krzyczeć na nadużycia, a rząd narodowy nowych delegatów podesłał, obywatele miasta nie chcąc ulegać obcym kontrolom, postanowili raz się uwolnić od przybłędów, poszli tedy w pięciu do ówczesnego namiestnika i wyrobili to, że, przecie na dniu 8-m marca stan oblężenia ogłoszony został. Wiadomo, że dzisiejszy minister godnie przyjął szanownych panów i lubo nie polak, rozumiał lepiej stan kraju i honor kasty. Słuszne są jego wyrazy, że „rząd ma dość siły, aby zapobiedz rewolucji;" istotnie w głowach tylko takich jak ci panowie istnieją rewolucje; ale ..... żołądka. Spodziewano się *rewolucji sumienia* i dla tego unikając nieszczęścia, w prośby do rządu o oblężenie.

Wart podobno swój swego, deputacja wyprosiła stan oblężenia, oblężeńcy okradli deputację i nie obejrzeli się nawet, jak ich wszystkie plany skrzyżowane zostały. Partja mająca wzgląd na zyskowniejsze interesa, dla braku tychże interesów, spadła do zera. Myślano, że stan taki wzmoże działania rządu n. [4]), przypływ będzie większy pieniędzy, większe kompromitacje, że trzeba będzie protekcji, którą dobrze opłacą, że trzeba będzie sekowca na równo ze złotem ważyć, że jednem słowem będzie pole kraść i rozbijać kasę narodową; na nieszczęście pp. Gałęzowski i Ordęga wstrzymali wypłaty, pieniądze skradzione z kasy głównej nigdzie nie dały się wymienić, rząd zacofał się w czynności i dygnitarzy też swoich zwolna za granicę zwoływał. Lwów się oczyścił, na koszu osiedli wszyscy, co liczyli na pieniądze. Smutny to był stan, kiedy z każdą godziną dowiadywano się o nowym wyjeździe i o nowym długu narodowym. Propagatorowie oblężenia pierwsi drapnęli. „Sic transit gloria mundi."

Skończyło się widowisko, za to też publiczność posadzono do kozy. Galicjanie nie mogli znieść zawodu zdradzieckiego, kusili się też do denuncjacji i wkrótce napełniły się więzienia. Szczęśliwi, że choć na tych ostatnich cokolwiek odbili [5]).

Dając ten obraz spodlenia się galicjanów, nie mogę przemilczeć kilku faktów, które zrównoważą prawie wzajemnie obie strony. Wszakże to wszystko Polacy, choć pod innem berłem.

Przyjechał do Lwowa, ze wsi niezamożny dzierżawca, któren zwinął gospodarstwo i starał się o posadę urzędnika;—miał żonę, kilkoro dzieci, z gruntu wyżyć nie mógł, a posagu małżonki wynoszącego 3,600 reńskich nadwerężać nie chciał. Jakoś poszło szczęśliwie, bo umieścił się na pozycji Diurnisty([6]) z płacą miesięczną po 30 reńskich w srebrze. Lecz, że to był człowiek gorący i patrjota, skoro nastało powstanie, gwałtem rwał się do szeregu; znaleźli się jednak ludzie, że mu odradzili, natomiast czychali wydrwigrosze i pochwycili słowa jego: „nie mogę służyć z bronią, to dam przynajmniej składkę".

Na drugi dzień po wyrzeczeniu tych słów w towarzystwie, na wieczorze pani A. zjawił się pewien cukiernik z Pańskiej ulicy z drugim, po wojskowemu, raczej po powstańczemu ubranym i po krótkiej rozmowie wydobyli z pana R. 50 reńskich na jakieś dodatki do szykującej się wyprawy. Trzeba trafu, że R. wszedł nad wieczorem do jednej restauracji, coś w tydzień i zastał owego mniemanego dowódzcę zajadającego kapłona.—Zmieszał się ogromnie i nie mogąc wytrzymać wzroku R. wytłumaczył mu, choć go ten nie pytał, że wyprawa wstrzymana, a on będzie miał zaszczyt w krótkim czasie, zaciągnięty dług zwrócić. Nie widział go więcej!

Zapewne domyślacie się jak R. znacznie ochłódł.

Zdaje się przecież, że za małą otrzymał naukę, bo coś w miesiąc, jakoś w marcu, na dwa dni przed oblężeniem, kiedy znakomitości powstania wybierały się na elewację, wchodzi do mieszkania wspomnionego diurnisty, pan Bogusławski, polak, mianujący się pułkownikiem i w te słowa, po dość grackim dygu, odzywa się do gospodarza:

— Zdziwi zapewne szanownego obywatela, przybycie nieznajomej mu osoby, sądzę jednak, że nazwisko moje nie obce w Galicji, a Rosja zna je dobrze. Jestem Bogusławski, dowódzca wielu oddziałów.

— Przyznam się panu, daruje pan nieświadomości mojej, ale nic nie słyszałem o dowódzcy tego nazwiska.

— Wierzę. Bo też nie szastam się jak inni, przeżyłem dzięki Bogu dwie rewolucje, w r. 1831 byłem kapitanem, umiem też zachować się w granicach przyzwoitych. Że jednak mógłbyś pan mieć jakąś wątpliwość, oto są moje nominacje i patenta.

Pułkownik rozłożył papiery, R. nie ruszył przez skromność.

[4]) Że takie żywili przekonanie owe potomki wielkich przodków, dowodem proklamacja naczelnika miasta (Futernika) pana A., gdzie surowo gani tchórzostwo i do dzielnego oporu namawia. Choć sam tego dnia konfederatkę na kołku zawiesił i przebrał się w surducik. Projekt się nie udał, bo się każdy z proklamacji naśmiał i urwawszy gdzie można grosze drapnął w cieplejszą strefę. Powiemy w innem miejscu, co zrobiło oblężenie w Austrji.

[5]) Bardzo pięknych często trzymano się zasad. U nas w Warszawie i w całem królestwie miał kto do kogo urazę, lub też obdarłszy go, spodziewał się odpowiedzialności—podawał rządowi jako szpiega i albo wyrok sam wykonał, albo też zyskał pozwolenie *zasztyletowania* przez innych. Za granicą w takich miastach jak Lwów i Kraków, jedni drugich *denuncjowali*. Ślicznie! co oszczędzać gałgana—to biały!

[6]) Diurnista w Austrji, znaczy osobę nie zajmującą urzędowego miejsca, ale tylko płatną z listy skarbu—coś pośredniego między najemnym pisarzem, a naszym kancelistą.

— Cóż zatem życzysz pan sobie?

— Mam mały interes. Lecz czy nas kto nie słucha?....

— O! mów pułkownik bez obawy, nie ma nikogo, żona w drugim pokoju.

Bogusławski pokręciwszy wąsa i podsunąwszy się z krzesłem, rzekł:

— Jak panu wiadomo, naród polski postanowił zrucić jarzmo tyrańskie i z bronią w ręku powstał. Trwało powstanie dopóty dopóki nie upadło? A dla czego? Bo rządzili gołowąsy, młodziki; my starsi zachowaliśmy się na czas późniejszy! Dziś możemy śmiało powiedzieć, że lada dzień zniknie cała hałastra wojująca i ostatni ratunek przepadł. Dziś jeszcze można coś zrobić, jutro będzie za późno. Mam plan.... tu zamilkł.

— Wolnoż spytać, jaki?

— Tak jest, mam plan, ale brak mi funduszów..... znowu milczenie, którego nie przerwał pan R.

— Mam plan, powiadam, a od pana zależeć będzie jego wykonanie.

— To niepodobna, zdziwiony, odrzekł diurnista, nie byłem nigdy wojskowym!

— Prawda, ale za to jesteś pan pieniężnym.

— Panie mylisz się, kilkaset reńskich nie zbawi Polski.

— I to prawda, ale z ofiar drobnych, wielkie wyrastają sumy. Grosz wdowi więcej robi jak miljony.

— Niepowiem, nie; tyle jednak razy byłem oszukany haniebnie, że dziś....

— Co dziś? Jak pan śmiesz podobne mówić mi impertynencje? Złożyłem panu papiery, wreszcie imie moje bez skazy, nieobchodzą mię pańskie głupie pieniądze—zatrzymaj je. Nie ja pana, ale Bóg sądzić będzie.

Oburzony planista zgarnął papiery i zabierał się do wyjścia—przerażony R. ścisnął go za rękę i na chwilę ułagodził.

— Przepraszam, stokroć przepraszam; jest to majątek mojej żony, ostatni ratunek w chorobie, dzieci nie mogę puszczać z torbami. Niechbym przynajmniej ten plan poznał...

Bogusławski chwycił go za ramię, obrócił do wazonika w którym rzerzucha rosła i rzekł:

— Patrzaj pan, widzisz pan tę trawkę!

— To rzerzucha!

— Nie o nią mi idzie — rzerzucha czy ziele, ziele czy trawa wszystko jedno. Powiadam tylko panu, że gdyby ta trawa, ta trawa wiedziała mój plan, trawę tę bym wyrwał.

I w zapale wściekłym oczyścił cały wazonik z rzerzuchy.

— Tak szanowny obywatelu. Umiemy dotrzymać sekretu i mścić się umiemy za zdradę. Nie chcesz, zatrzymaj pieniądze. Pamiętaj przecież, Bóg na nas patrzy, kiedyś historja napisze: Był człowiek, który mógł zbawić ojczyznę, lecz nie było człowieka, któryby na to *centa* [7]) poświęcił.

Opuścił głowę boleśnie, R. miękł widocznie, miękł, miękł, aż zmiękł zupełnie.

— Dobrze, dam. Dam ostatni grosz, jestem polakiem. Panie, oddaję majątek żony, byle kraj był szczęśliwy. Jutro przyjdź po pieniądze.

— Dziękuję ci w imieniu ojczyzny.

Nazajutrz Bogusławski stawił się punktualnie, sumę 3,600 reńskich schował do pugilaresu i za kilka dni miał przysłać pokwitowanie rządu narodowego.

W miejsce pokwitowania, przyniesiono R. list z poczty datowany z Paryża, w którym dawny wyswobodziciel Polski donosi mu o przybyciu swojem w dobrem zdrowiu. O pieniądzach ani wzmianki. Kiedy w dwa miesiące później aresztowany został, p. R. dowiedział się, że B. w Bendlikonie bardzo pięknie mieszka i że dobrze je i pije, gdy tymczasem poczciwy Diurnista utracił posadę i żonę zostawił bez chleba.

Nie mało było takich Bogusławskich, kiedyś napiszę wam o Gr....... jak oddział przez 9 miesięcy w okolicach Karpat, niby mustrując, na kwaterach między szlachtą trzymał i jak niejaki p. Struś urządzał pospolite ruszenie na Mołdawji. Obiedwie wyprawy objały się o Lwów, a nawet tak ludzie owego oddziału przyjechali do miasta, by się meldować za granicę — jak to dozwolonem zostało przez rząd w dniu ogłoszenia oblężenia, jako i sam p. Struś długi czas, przechowywał się w pewnym domu, w miesiącu. O! był to prawdziwy Struś, bo miał... *strawny żołądek!*

Fałszowanie ruskich asygnacij.

(Zaczerpując artykuł niniejszy z *Rus. Inw.*, przypominamy czytelnikom, że o fałszowaniu i ukazaniu

[7]) *Cent*, moneta drobna. Sto centów idzie na reński w srebrze. Cent oniemal tyle znaczy co 1 ½ grosza naszego.

się fałszywych papierów w Szwajcarji, w Zürich, pisali już kilkakrotnie korespondenci *Dzien. Warsz.* z Londynu, Paryża, Zürichu. Pęki fałszywych papierów znajdowały się w rękach wychodźców polskich, i jak słychać odprawiane były do Galicji).

Niedawno do sądu policyjnego w Lambeth w Londynie dostawiono sześciu ludzi, przekonanych o podrabianie biletów kredytowych banku państwa ruskiego i ujętych na gorącym uczynku. Inspektor policji Thompson, ująwszy winnych i wiedząc, że w znajdującym się przy nich sak-wojażu było 500 fałszywych biletów pięciorublowych, zapytał: u którego z aresztowanych jest klucz od worka. Gospodarz domu Boyer, jeden z głównych spólników, okazał się dość przebiegłym oszustem, a uderzając w strunę narodową, przybrał pozór obrażonej godności: „Zaręczam panu honorem „pułkownika wojsk polskich", rzekł on zwracając się do inspektora, „że w tym worku nie ma nic karygodnego." Przy rewizji klucz znaleziony został przy tymże Boyerze; ale inspektor Thompson, nie czekając aż się znajdzie klucz, rozciął nożem worek i wyjął ztamtąd paczkę biletów niebieskich. Oprócz 500 biletów kredytowych, znalezionych w worku, kilka ich znalazł w sąsiedniej izbie sierżant policji Molweni. Dom, w którym dokonane było to ujęcie, wynajęty był umyślnie w ustronnem miejscu jednego z przedmieść londyńskich przy nowej drodze campberwelskiej—iżby spólnicy mogli wygodnie i bez przeszkody zajmować się swem rzemiosłem. Dnia następnego sześciu z ujętych przedstawiono do sądu. Z powodu krótkości czasu, prowadzący sprawę w imieniu prokuratorów poselstwa ruskiego, adwokat Sley, nie mógł przedstawić na tem i na następnem posiedzeniu dostatecznych dowodów ich winy dla oskarżenia. Adwokat obwinionych Lhus dowodził, że w takich okolicznościach sędzia pokoju powinien oddać obwinionych na porękę. Sędzia pokoju Elliot wahał się.

Wówczas adwokat Sley powstał i oświadczył że domaga się odroczenia sądu bez oddania na porękę. „Całą ważność niniejszej sprawy—rzekł on—może osądzić prezes i publiczność, jak skoro tylko powiem, że mnóstwo asygnacij podrobionych, przygotowanych w Anglji i Francji, puszczanych jest corocznie w obieg."

Jeśli wyrazy adwokata malują chociaż do pewnego stopnia wierny obraz powodzenia podrabiaczy fałszywych asygnatów, to Anglja i Francja muszą przedstawiać w sobie coś w rodzaju obszernych szranek dla jednej z najnikczemniejszych spekulacij, które się pojawiły jako pasożyty współczesnego postępu sztuk. Dawniej nie było słychać o sztucznem fałszowanin asygnat. Puszczano w obieg papierki fałszywe, ale najniedoświadczeńszy wzrok odkrywał fałszowanie i nie miały wielkiego obiegu. Jeszcze przed kilku laty paczki sfałszowanych dziesięciorublowych kredytowych biletów, były tak z pozoru bezkształtne, że źle obeznany z ruskiemi biletami kredytowemi anglik odrazu odkrywał fałszerstwo, przy porównaniu papierka prawdziwego z fałszywym. Na jednym papierku było farby więcej, na drugim mniej; na dziesiątkach papierków był jeden i tenże sam numer; niekiedy na papierku nie było wcale numeru lub był tylko jeden. Nie potrzeba było zaglądać na pomyłki odwrotnej strony w drobnym druku: wierzchnia strona papierka dostatecznie przekonywała o fałszerstwie. Teraz widzimy co innego. Przytoczymy tu ostatnie sfałszowanie biletów kredytowych banku angielskiego; sfałszowanie to dokonane było tak zręcznie, że znawcy sami podziwiali je. Głównego spólnika fałszerstwa skazano do ciężkich robót, lecz nie można mu było odmówić znakomitego talentu obróconego na oszustwo. Zresztą, zaledwo rozeszła się wiadomość, że z banku skradziony został papier, dyrektorowie nie powątpiewali, iżby sprawa ta mogła [illegible]ieć inny rezultat. Bank poczytywał się bezpiecznym tylko dopóty, dopóki drukował bilety na szczególnym jedynie dla niego i w tajemnicy wyrabianym papierze. Papier banku znał każdy, kto miał do czynienia z jego biletami, każdy wiedział, że papieru podobnego do tego, w gładkości przy dotknięciu i w szeleście przy złożeniu nie ma w całej Anglji i za granicą. Do pewnego stopnia tak samo rzecz się miała następnie z fałszowaniem asygnacij ruskich. Mówimy *do pewnego stopnia*, dla tego, że doskonałego zupełnie sfałszowania asygnatów ruskich jeszcze nie było i łatwo pojąć dla czego. Fałszerz asygnacij angielskich, sam anglik, mógł do sztuki dołączyć dokładną znajomość języka. Cudzoziemiec, probujący podrobić papierek ruski (nie pamiętamy, aby chociaż jeden z fałszerzy, kiedykolwiek dostawionych do sądu policji angielskiej, był rosjaninem), nawet przy pomocy sztuki nie mógł osiągnąć doskonałości w odrobieniu odwrotnej strony papierka. Złożyć zwykłem pismem oryginał ruski—rzecz to nader trudna w drukarni londyńskiej; co się zaś tyczy drobnego pisma papierków ruskich, to takowy był ciągle szkopułem, o który potykali się cudzoziemcy, wydoskonaleni w sztuce drukarskiej. Jest to okoliczność nader ważna, jeśli weźmiemy na uwagę, że nie bacząc na wszelkie udoskonalenia w odrabianiu fałszywych biletów kredytowych, fabrykanci takowych, zostający obecnie pod aresztem i którzy przedali ich w jednym Liverpoolu, jak to się okazuje z zeznań złożonych w sądzie—za 2,000 funtów szterlingów (14,000 rs.), nie byli w stanie sfałszować odwrotnej strony papierka tak, aby go nie można było odróżnić od prawdziwego. Zostający przy poselstwie ruskiem w Londynie p. Gerd, czyniąc zeznania w sądzie w Lambeth, oświadczył, że nie miał żadnej trudności w odróżnieniu fałszywego biletu kredytowego od prawdziwego, po omyłkach drukarskich, znalezionych przezeń w tekscie biletu podrobionego. Pragnąc przezwyciężyć przeszkodę, wstrzymującą innych kolegów w rzemiośle, Ansone, drugi fałszerz ruskich biletów kredytowych, sądzony obecnie w innym sądzie policyjnym Londynu, uciekł się do pomocy fotografji i zdołał, jak to już donosiliśmy dawniej w naszej gazecie, zdjąć z pięćdziesięcio-rublowego biletu odbitkę, uznaną przez znawców za wyborną pod względem wykonania, lecz która nie została puszczoną przez fałszującego bilet w obrót, dla tego że policja schwytała wszystkie jego materjały drukarskie, przed wydrukowaniem odbitek. *(d. n.)*

* W dniu 16 (28) września przyjechał do Warszawy, tajny radca *Kozaczkowski* z Karlsbad;—wyjechali, jenerał-majorowie: *Gołowaczew* do Kijowa, *Engelhardt* do Kalisza, *Rahl* do Petersburga.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 28 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: T. Świdziński w Radzanowie, Elzbieta Mikołajewska w Biale-górnej, M. Rikel Kwaszes w Kamieńcu-podolskim, Ferdynand Slarzynecki w Złoczówce przez Dubno, C. Galler w Wiszniewie przez Oszmiany gubernji Wileńskiej, Gotlieb Stentzel w Buschlinie, E. Arnaud w Petersburgu, Hersz Wapnik w Brześciu-Litewskim, Hristjan Hang w fabryce sukna Komikan w Białym-Stoku.

* W dniu 16 (28) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 6, żeńskiej 6; *Starozakonnych*: męzkiej 2, żeńskiej 6; razem 20; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Kulczycki Stanisław urzedn. tow. kred., z Będkowską Ludwiką; Sankowski Adam oficjal pryw., z Nowicką Marjanną szwacz.; Czerwiński Antoni oficjal. pryw., z Kozakiewicz Natalją; Zieliński Józef kuch., z Batogowską Anną; *Starozakonni*: Goldstejn Abram, z Kamionek Chają; Gruzale Mordka handl., z Kercigsman Chaną; zmarli *Chrześcjanie*: Schmidt Anna lat 67 wdowa po siodl.; Kida Sebestjan lat 38 wyrobn.; Ficzek Adam lat 40 druc.; Frankowski Zacharjasz lat 45 wyrobn.; Szarwik Franciszek lat 51 wyrobn.; Groźniak Konstanty lat 44 wyrobn.; Kotowicz Szczepan lat 52 czel. kow.; Merchel Zofia lat 12 cór. wyrobn.; Jarmuła Antoni lat 3 syn wyrobn.; Peć Antonina rok 1 cór. wyrobn.; Rudnicki Maksymiljan lat 3; Anyżewski Aleksander rok 1 i pół; Porański Juljusz rok 1 i pół syn wyrobn.; Mantey Henryeta lat 5 cór. cieś.; Donasin Karol mies. 2 wychow. dziec. Jezus; Cybulski Stefan dni 4 wychow. dziec. Jezus; Kopocki Stanisław dni 20 wychow. dziec. Jezus; Pęcherska Ewa dni 26 wychow. dziec. Jezus; Świderski Walery dni 20 wychow. dziec. Jezus; *Starozakonni*: Gutsznit Ruchla lat 20; Gips Abram lat 2; Stryfgisser Szlama rok 1; Finkelstein Szaindla mies. 8.

Kalendarz.

W sobotę, 30 września.—św. Hieronima dokt. kośc.—Słońce wsch. o godz. 6; zach. o godz. 5 min. 40.

W niedzielę, 1 października.—Rożańca N. Marji P.—Słońce wsch. o godz. 6 min. 1; zach. o godz. 5 min. 37.

Widowiska.

W Piątek, 17 (29) września.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pan Geldhab**, (wznowiona komedja).—**Łobzowianie.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W Sobotę, 18 (30) września.

WIELKI TEATR. — **Dziesięć cór na wydaniu.** — **Zaślubiny Joasi.**—**Wesele w Ojcowie.**— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W dniu 16 (28) września było osób:—W teatrze Wielkim 900. — Na placu mokotowskim na przedstawieniu akrobaty Blondina około 10,000.

Ceny targowe.

dnia 16 (28) września.

Rodzaj produktów	Korzec od	— do
	ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 225—245 f.	5 $17\frac{1}{2}$	6 90
Żyto " 230—240 f.	4 5	4 65
Jęczmień	3 10	3 45
Owies	1 80	2 $2\frac{1}{2}$
Groch polny	— —	— —
Kartofle	— 90	1 —

Pud siana od k. 40 — —. Pud słomy od k. 25 —.

Dowozy: Pszenicy 200; Żyta 150; Jęczmienia 150; Owsa 600 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. $72\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $79\frac{3}{4}$

Garniec " od rs. — k. 89 do rs.—kop. $91\frac{1}{2}$

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,607.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 16 (28) września	o god. 6 z rana	o god. [illegible] po po
Barometr [illegible]	760.4	756.6
Termometr Reaum.	+ 5.5	+ 15.°5
Stan nieba	pog.	pog.

Największe ciepło + 16°3 R. Najmniejsze ciepło + 5°.2 R.

Z rana 17 (29) września + 5.°6 R. ciepła.

W [illegible] 1 [illegible] 5.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 (29) Września 1865 r.

MONETY.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	6	25
Dukaty Holenderskie nowe wanże			—	—	3	$62\frac{1}{2}$
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
PAPIERY.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)			86	$1\frac{1}{9}$	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—		—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs.			12	$88\frac{5}{6}$	12	$83\frac{5}{6}$
ditto Serja II.						
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)			—	—	102	75
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe			—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.			—	—	51	75
" " lit B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	27	—
" " " procento.			—	—	33	75
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.			90	$19\frac{1}{18}$	—	—
" z r. 1855			—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.			113	—	112	50
Metaliki Lutowe			100	67	100	33
" Sierpniowe			100	50	100	25
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu			92	25	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żeg. Par po Rs. 100			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	123	33
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100			—	—	92	75
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 150			73	—	72	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę			78	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)			100	75	—	—
WEXLE.						
Berlin	100 Tal.	2 m.	113	70	113	55
"	" "	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	" "	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	" "	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	173	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	74	7	72
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	70	—	—
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m	106	20	106	5
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	50	99	17
"	" "	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	" "	1 m.	—	—	—	—
"	" "	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. 1 k. $98\frac{8}{9}$
" " od Listów Zastaw. kop $16\frac{1}{6}$
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. 2 k. $31\frac{17}{18}$

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 16 (28) Września 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		$72\frac{1}{2}$
6ta " "		88
Obligacje Skarbowe 4%		$69\frac{3}{4}$
Listy Zastawne 4%		$67\frac{1}{2}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$79\frac{1}{4}$
Weksle na Warszawę		$78\frac{3}{4}$
" Petersburg 3 tygodniowy		$87\frac{1}{8}$
" 3 miesięczny		$85\frac{3}{4}$
" Londyn 3 "		6 $22\frac{3}{4}$
" Paryż 2 "		$80\frac{5}{6}$
" Hamburg 2 "		$151\frac{1}{8}$
" Wiedeń 2 "		9 $2\frac{5}{8}$
Koleje Rosyjskie		$79\frac{3}{4}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$88\frac{3}{4}$
Żyto na targu		$43\frac{5}{8}$
" dostawę późniejszą		$42\frac{7}{8}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108
" Hamburg		80 30
" Paryż		42 90
Pożyczka Narodowa		70 70
5% Metaliki		66 50
Akcje Banku Kredytowego		173 60
z Paryża.		
Renta 3%		68 30
Akcje Kredytu Ruchomego		843
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$89\frac{1}{2}$
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 5818*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Do uregulowania spadku po Rafale Przygockim v. Przygodzkim, wierzycielu sumy rs. 4,824, na nieruchomości Warszawskiej Nr. 990 ubezpieczonej, wyznacza się ostateczny termin na dzień 23 Marca (4 Kwietnia) 1866 roku w Kancelarji podpisanego Rejenta.

Jan Masłowski. (15472)

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE

(*N. D. 5767*). *Naczelnik Powiatu Łęczyckiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż na entreprzyzę reperacji czyli odbudowę mostu taryfowego na rzece Ner w m. Dąbiu, podług kosztorysu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych zatwierdzonego, kwotę rs. 4,279 kop. $3^1/_2$ obejmującego, odbywać się będzie w d. 14 (26) Października r. b. o godzinie 11 z rana w biurze Naczelnika Powiatu in minus licytacja od sumy anszlagowej, przez opieczętowane deklaracje.

Każdy zatem mający chęć przystąpienia do licytacji, winien w terminie i miejscu zgłosić się z opieczętowaną deklaracją podług domieszczonego poniżej wzoru napisaną, lub takową pocztą nadesłać.

Do deklaracji dołączony być ma kwit Banku Polskiego, kasy skarbowej lub miejskiej na złożone vadium w kwocie rsr. 428 i na koszta obwieszczeń rsr. 10, oraz świadectwo właściwej władzy Policyjnej co do zamożności i konduity, jak niemniej, że przystępujący do licytacji jest pełnoletnim.

Wszelkie deklaracje napisane nie podług wzoru lub z poprawkami, nie wyraźnie i skrobane, jak niemniej niemające dołączonych powyżej wymienionych dowodów lub po terminie podane, za nieważne uznane będą.

Warunki przedlicytacyjne każdodziennie w godzinach służbowych w biurze Powiatu przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Łęczyckiego z d. 7 (19) Września r. b. Nro. 19,098 podaję niniejszą deklaraąją, iż obowiązuję się dopełnić reperacją czyli odbudowę mostu taryfowego na rzece Ner w m. Dąbiu, w ścisłem zastosowaniu się do kosztorysu za sumę rubli srebrem (tu wypisać sumę cyframi i literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym, a mnie dobrze znanym.

Kwit na złożone vadium w kwocie rsr. (wymienić) w kasie N. dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę. Dołączam również świadectwo kwalifikacyjne właściwej władzy policyjnej.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia N. m-ca N. r. 1865.

(Tu podpisać wyraźnie imie i nazwisko).

Łęczyca, 7 (19) Września 1865 roku.

Grabowski Z.

(N. D. *5820*) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni: iż na żądanie Augustyna Thuguta doktora medycyny w mieście Radzyminie Okręgu Stanisławowskim Gubernji Warszawskiej zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do niniejszej egzekucji i całego postępowania subhastacyjnego u Teodora Łąckiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie przy ulicy Śto-Jerskiej pod Nr. 1775 zamieszkałego obrane mającego w poszukiwaniu sumy rs. 3,618 kop. 5 z procentem 5% od dnia 1 Czerwca 1861 r. i kosztów od Karola Gebhard obywatela i właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1713 lit. A, zamieszkałego, protokółem Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, Antoniego Onufrego Szadkowskiego w dniu 21 Czerwca (3 Lipca) 1863 r. sporządzonym w drodze sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną została:

NIERUCHOMOŚĆ

w Warszawie przy ulicy Gęsiej pod Nr. 2300*b* na gruncie emfiteutycznym, z którego czynsz opłaca się rocznie na św. Marcin do jurydyki Borzekowszczyzna i Komorowszczyzna w ilości rs. 5 kop. 85 w cyrkule policyjnym administracyjnym 5 i 6 w gminie Magistratu miasta Stołecznego Warszawy pod Okręgiem Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II-go położona, prawem własności do egzekwowanego dłużnika Karola Gebhard należąca poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążona, w posiadaniu i użytkowaniu Abrahama Fenigsohn za kontraktem urzędowym przed Michałem Rapackim Rejentem w dniu 2 (14) Września 1862 r. zdziałanym na rok jeden i dni 16, czyli do ostatniego Września 1863 r. za sumę rs. 1,500 zostająca.

Na gruncie tej nieruchomości znajdują się następujące zabudowania:

1. Kamienica masiv murowana karpiówką kryta, sześć kominów murowanych mająca.
2. Zabudowanie z desek, deskami kryte, w którem jest stajenka i jedenaście komórek.
3. Kloaka z drzewa gontami kryta
4. Zabudowanie z drzewa gontami pod połdachem kryte.
5. Zabudowanie pod półdaszkiem deskami kryte, z desek wystawione.
6. Studnia cembrowana z pompą i wahadłem.

W nieruchomości tej jest siedmnastu lokatorów, z imion i nazwisk, oraz cenę najmu uiszczczających w akcie zajęcia wymienionych.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Teodora Łąckiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie, pod Nr. 1775 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone:

1 JW. Zygmuntowi hr. Wielopolskiemu Prezydentowi miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Nr. 462 urzędującemu, na ręce Spoczyńskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Józefowi Wosińskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. w Warszawie pod N. 549 urzędującemu na ręce Szczygielskiego Podpisarza tegoż Sądu, obudwom dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1863 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie dnia 1 (13) Lipca 1863 r., a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisane zostały.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji publicznej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod N. 549 o godzinie 10 z rana dnia 4 (16) Września 1863 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Teodor Łącki Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa 11 (23) Lipca 1863 r
w z. Podpisarz Trybunału,
(podp.) J. Swierczewski, Marczewski.

Wywieszono na tablicy w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie dnia 11 (23) Lipca 1863 r.

w z. Podpisarz Trybunału,
(podp.) J. Swierczewski i Marczewski.

Po odbyciu w d. 4 (16) Września, 18 (30) Września i 2 (14) Października 1863 roku trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży nieruchomości Nro 2300*b* w Warszawie przy ulicy Gęsiej położonej, Trybunał tutejszy wyrokiem dnia 2 (14) Października 1863 roku zapadłym, wyznaczył termin do przygotowawczego przysądzenia powyższej nieruchomości na dzień 7 (19) Listopada 1863 r. godzinę 10-tą z rana, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie w Wydziale I. pod Nr. 549 przy ulicy Długiej. Licytacja zacznie się od sumy rsr. 4,000 jako szacunku przez popierającego sprzedaż podanego, zaś w terminie ostatecznym od $^2/_3$ części szacunku przez biegłych wynaleść się mianego.

Warszawa d. 18 (30) Października 1863 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu, Zgórski.

W terminie powyższym nieruchomości Nr. 2300*b* w Warszawie przy ulicy Gęsiej położona, przysądzoną została przygotowawczo Teodorowi Łąckiemu Adwokatowi za sumę rsr. 4,000 i Trybunał wyrokiem daty 7 (19) Listopada 1863 r. zapadłym, wyznaczył termin do ostatecznej sprzedaży powyższej nieruchomości na dzień 12 (24) Lutego 1864 r. godzinę 10-tą rano, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie w Wydziale I pod Nr. 549 przy ulicy Długiej. Licytacja zacznie się od $^2/_3$ części szacunku przez biegłych wynaleść się mianego.

Warszawa, d. 12 (24) Listopada 1863 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu, Zgórski.

Gdy termin wyżej oznaczony z powodu zaszłych sporów nie przyszedł do skutku, zatem Trybunał Cywilny tutejszy wyrokiem daty 22 Maja (3 Czerwca) 1864 r. z iluzji zapadłym, wyznaczył termin do ostatecznej sprzedaży powyższej nieruchomości na dzień 1 (13) Lipca 1864 r. godzinę 10-tą rano, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. pod Nr. 549 przy ulicy Długiej. Licytacja zacznie się od sumy rsr. 9,610 k. $69^1/_4$ jako $^2/_3$ części szacunku przez biegłych wynalezionego.

Warszawa, d. 25 Maja (6 Czerwca) 1864 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu, Zgórski.

Skoro jednak powyższy termin z powodu zaszłych sporów spełzł bezskutecznie i gdy takowe obecnie usuniętemi zostały, zatem Trybunał Cywilny tutejszy, wyrokiem ilacyjnym na żądanie Augustyna Thugutt w d. 23 Marca (4 Kwietnia) 1865 r. zapadłym, wyznaczył nowy termin do ostatecznego przysądzenia nieruchomości Nr. 2300 lit. *b* w Warszawie położonej na dzień 30 Kwietnia (12 Maja) 1865 r. godzinę 10-tą z rana, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału jak wyżej wskazano, a licytacja rozpocznie się od sumy rsr. 9,610 k. $69^1/_4$ jako $^2/_3$ części szacunku przez biegłych wynalezionego.

Warszawa, d. 27 Marca (8 Kwietnia) 1865 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu, Zgórski.

W terminie ostatecznego przysądzenia nieruchomości Nr. 2300*b* w Warszawie położonej w d. 30 Kwietnia (12 Maja) 1865 r. w Tryb. Cywilnym Warszawskim odbytym, otrzymał przysądzenie za sumę rsr. 14,444, Teodor Łącki Adwokat, który gdy warunkom licytacyjnym zadość nie uczynił, jak o tem świadectwo przez Pisarza Trybunału Cywilnego w Warszawie d. 2 (14) Czerwca 1865 r wydane, przekonywa, przeto Jan Pahl w Warszawie pod N. $46^4/_5$ zamieszkały wierzyciel hypoteczny nieruchomości Nr. 2300*b* w Warszawie, w sumie ogólnej rsr. 5,181 k. 95 z procentem i kosztami sposobem czystego wpisu w wydziale hypotecznym objawionej, w myśl art. 737, 738 i 739 i następnych K. P. S. przez Juljana Czajkowskiego Patrona Trybunału Cywilnego w Warszawie pod Nr. 549*a* zamieszkałego, u którego zamieszkanie prawne sobie obiera, działając, donosi i ogłasza, że nieruchomość Nr. 2300*b* w Warszawie położona, sprzedaną będzie w drodze relicytacji na risico Teodora Łąckiego Adwokata.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10-ej z rana dnia 13 (25) Września 1865 r.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 9,610 k. $69^1/_4$ jako $^2/_3$ części szacunku taksą biegłych wynalezionego.

Warszawa, d. 10 (22) Sierpnia 1865 r.
Juljan Czajkowski, Patron.

Następnie po odbyciu w d. 13 (25) Września 1865 r. pierwszej publikacji warunków licytacyjnych nieruchomości Nr. 2300*b* w drodze relicytacji na niebezpieczeństwo Teodora Łąckiego Adwokata na sprzedaż wystawionej. Trybunał Cywilny Warszawski wyrokiem w tymże samym dniu wydanym, termin do drugiej publikacji zarazem przygotowawczego przysądzenia na dzień 27 Września (9 Października) 1865 r. godzinę 10 z rana w Wydziale I. Trybunał wyznaczył, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej jak wyżej wskazano, a licytacja w tym terminie rozpocznie się od sumy rsr. 9,610 k $69^1/_4$ jako $^2/_3$ części szacunku taksą biegłych wynalezionego.

Warszawa, d. 16 (28) Września 1865 r.
Juljan Czajkowski, Patron.

(N. D. 5813)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Płockim, w mieście Płocku zamieszkały, zawiadamia i obwieszcza, iż z mocy wyroku Trybunału dnia 18 (30) Września 1864 r. zapadłego, między Marjanną z Krajewskich Szymona Dudzińskiego, żoną, czyli Dudzińskiemi, we wsi Białyszewie Okręgu Mławskim, Kazimierzem Krajewskim, ogrodnikiem w Podolszycach, Andrzejem Krajewskim w Kostrogaju, opieką nieletnich, Leonory Krajewskiej córki i Feliksa Krajewskiego, syna po Marjannie z Rabuckich Krajewskiej pozostałemi dziećmi, to jest: Mateuszem Krajewskim głównym, Piotrem Pełką, przydanym opiekunem, we wsi Stróżewku, opieką Franciszki i Antoniny, po Walentym Rabuckim, pozostałemi dziećmi, to jest: Marjanną Rabucką, po Walentym Rabuckim pozostałą wdową, główną opiekunką w mieście Płocku i Piotrem Pełką, przydanym opiekunem, wszystkim w Okręgu Płockim zamieszkałemi, spadkobiercami Franciszka Rabuckiego, przez Juljana Mejer, Patrona Trybunału czyniącemi z jednej, a Marjanną z Pawlaków I-go ślubu Rabucką, 2-go Józefa Bojarskiego żoną, czyli obojgiem małżonkami Bojarskiemi, we wsi Stróżewku Okręgu Płockim zamieszkałemi, przez Przybyszewskiego, Patrona Trybunału czyniącemi, z drugiej zapadłego, sprzedaną będzie w drodze działów, przed delegowanym Sędzią Trybunału Płockiego W. Józefem Ancypą, w Sali posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Płockiej w Płocku, w pałacu Biskupi w Wydziale II, osada kolonjalna czynszowa teraz uwłaszczona, rozległości morgów 39, prętów 230, miary nowopolskiej mająca, we wsi Stróżewku pod Nr. 5 T. P. w Okręgu Płockim położona, składająca się z zabudowań: domu, stodoły i obory. Bliższe szczegóły, ciężary i powinności objęte zostały taksą, przez mianowanych biegłych sporządzoną. Z osady tej opłaca się w ogóle podatku gruntowego i innych rsr. 28 kop. 59.

Licytacja rozpocznie się od sumy rsr. 1,538 kop. 90, jako taksy przez biegłych ustanowionej i wyrokiem Trybunału dnia 17 (29) Sierpnia r. b. potwierdzonej.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków licytacyjnych, za podstawę do sprzedaży w drodze działów kolonji pod Nr. 5 w Stróżewku położonej, ułożonych, odbyła się w dniu 1 (13) Września r. b., termin zaś do drugiej takiejże publikacji i zarazem przygotowawczego przysądzenia na dzień 19 (31) Października r. b. godzinę 3-ią po południu, wyznaczony został, w którym licytacja od sumy rsr. 1,538 kop. 90 rozpocznie się.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne, jako też taksa, mogą być każdego czasu przejrzane w Kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego Płockiego Wydziału II i u Juljana Mejer Patrona Trybunału, sprzedaż tę popierającego.

Płock dnia 1 (13) Września 1865 roku.
J. Mejer Patron.

(N. D. *5819*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Ogłaszam, że w d. 27 Września (9 Października) r. b. o godzinie 4 z południa sprzedane zostaną przez publiczną licytacją w domu pod Nr. 1335 odbyć się mającą, rozmaite ruchomości, a mianowicie: garderoba, pościel, bielizna, i t. d. po ś. p. Marcellim Mazurkiewiczu pozostałe, a to w skutek decyzji Prezesa Trybunału Cywilnego z d. 2 (14) Września 1865 r.

Jan Masłowski. (15473)

(N. D. 5817) Podpisany Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 471*b* zamieszkały, zawiadamia strony interesowane, że objąwszy nowe swe obowiązki zaprzestał urzędować jako Patron przy Trybunale Cywilnym w Łomży. Akta zaś wszelkie tyczące się powierzonych mu spraw złożył u Patronów przy tymże Trybunale Załęskiego i Sankowskiego, do których to Patronów Interesanci o dalsze działanie w sprawie, lub o odbiór akt zgłosić się raczą.

Warszawa d. 15 (27) Września 1865 r.
J. Tomaszewski.

DONIESIENIE PRYWATNE.

(N. D. 5821)

Dom Zleceń

ROLNIKÓW NADNIEMEŃSKICH.

Na zasadzie § 14, Ustawy swej i z przyzwolenia władzy, podaje do publicznej wiadomości iż posiedzenie ogólne Akcjonarjuszów, na którem przedstawione będą Sprawozdania z lat ubiegłych po 1 Stycznia b. r., odbędzie się w M. SUWAŁKACH w dniu 6 (18) Października b. r. a dnia następnego, to jest 7 (19) Paździer. Zebranie ad hoc na którem, w myśl §§. 25 i 26 Ustawy, kwestja przyszłości Domu Zleceń zdecydowaną będzie, na któreto zebrania Zarząd Domu Akcjonarjuszów zaprasza.

Bracia Gawrońscy, Skarzyński i Spółka.
(15475.)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)